Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 159 — Kraków, środa 17 lipca 1929 — Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ikarowa tragedja

Tragicznie spełzła na niczem druga próba polska przelecenia ponad oceanem Atlantyckim z Europy do Ameryki, smutniej niż zeszłoroczna, bo z pierwszej próby śmiali lotnicy Idzikowski i Kubala wyszli cało i zdrowo, gdy tymczasem Idzikowski zginął, a Kubala został ranny. Krwią i życiem przypłacili bohaterscy lotnicy swoje pełne fantazji przedsięwzięcie.

Aparat, na którym wylecieli nosił nazwę „Marszałek Piłsudski“, a na datę odlotu obrali dzień trzynasty miesiąca, którą to datę, wbrew rozpowszechnionemu przesądowi, jakoby to była cyfra feralna, uważa marszałek Piłsudski za pomyślną dla siebie. W tej nazwie i w tej dacie upatrywali dzielni lotnicy talizman powodzenia i major Idzikowski przed odlotem wyraźnie oświadczył światowej agencji prasowej, że wierzy mocno w ten zabobon.

Niestety, nie zapewniła im powodzenia i nie uchroniła ich od rozbica ta zabobonna wiara... Fetysz nazwy i daty nie zastąpił sprawności technicznej aparatu, ani przezorności, która lecących równocześnie w drugim aparacie Francuzów skłoniła do zawrócenia z drogi...

Majorowie Idzikowski i Kubala ulecieli zaledwie 7 godzin, przebyli zaledwie trzecią część drogi, nie oddalili się zbytnio od wybrzeży, starego świata, nie zdążyli się znaleźć na zupełne pustym, bez wysp, przestworem oceanu, oddzielającym świat nowy od starego, — a już defekt jakiś w aparacie zmusił ich do lądowania na Azorach. Fatalne to lądowanie przymusowe „Marszałka Piłsudskiego“ na archipelagu Azorów nastąpiło w dniu odlotu, w sobotę 13 lipca o godz. 2 popołudniu i zakończyło się śmiercią majora Idzikowskiego i poranieniem majora Kubali.

Tak zakończył się tragicznie Ikarowy lot polski. Smutek głęboki ogarnął miljony serc polskich i żal je przenika boleśnie z powodu zmarnowania bohaterstwa porywu ryzykanckiego, mierzącego siły na zamiary, nie zamiar podług sił. Ileż to ofiar niepotrzebnych pochłonęła w Polsce i jeszcze pochłonie zabobonna, ryzykowna wiara w szczęśliwą gwiazdę...

Katastrofa lotu polskiego nad Atlantykiem

Smutny koniec na Azorach: Idzikowski zginął, Kubala ranny

TRAGICZNY ZABOBON

Berlin, 13 lipca (PAT). Na krótko przed startem „Marszałka Piłsudskiego“ mjr. **Idzikowski** dzielił przedstawicielowi Agencji United Press w Paryżu krótkich informacji stwierdzając z naciskiem, **że wierzy mocno w szczęśliwą gwiazdę marszałka Piłsudskiego.** „Odniesiemy napewne zwycięstwo i dostaniemy się do Ameryki. Niema jeszcze oznaczonego miejsca lądowania, ale prawdopodobnie wybierzemy Nowy Jork lub jedno z miast nadbrzeżnych Północnej Ameryki“.

ZAWIEDZIONE OCZEKIWANIA

Nowy York, 13 lipca (PAT). Komitet przyjęcia majorów Idzikowskiego i Kubali z konsulem Marynowskim na czele czyni pospieszne przygotowania do powitania lotników. Organizuje się również komitet amerykański z merem miasta na czele. Do komitetu tego zaproszono szereg wybitnych osobistości. Komitet polski zarezerwował dla lotników całe piętro w hotelu Baltimore. W drodze z lotniska do nowego Yorku eskortować ma lotników oddział policji motocyklowej. Tutejsza Polonja wybiera się masowo na lotnisko na powitanie lotników. Prasa amerykańska z wielkim zainteresowaniem opisuje pierwszy niejako wyścig samolotowy przez Atlantyk lotników francuskich i polskich. Wszystkie dzienniki zamieszczają podobizny i życiorysy majorów Idzikowskiego i Kubali.

BRAK WIADOMOŚCI

Paryż, 13 lipca (PAT). Prasa wieczorna rozpisuje się obszernie o odlocie polskich lotników Idzikowskiego i Kubali. Zaznaczyć należy, iż nie zważając na to, że jeden ze statków powietrznych, biorących udział w tym tytanicznym meczu pilotowany jest przez Francuzów, dzienniki paryskie przejęte jedynie duchem prawdziwie sportowym poświęcają jednakową ilość miejsca jednym i drugim uczestnikom wyprawy poprzez ocean. Panuje ogólny zachwyt nad mistrzostwem, którego dał dowód Idzikowski przy starcie. „Intransigeant“ zaznacza, że Idzikowski raz jeszcze wykazał, iż słusznie uchodzi za znakomitego pilota. Dzienniki dodają, że ci którzy byli świadkami odlotu „Marszałka Piłsudskiego“ odnieśli niczem niezatarte wrażenie o pełnem godności zachowaniu się Idzikowskiego i Kubali i dumni są, że dzielni ci ludzie bawili przez pewien czas w stolicy Francji. Lotnicy polscy skąpi są co do wiadomości o sobie, posiadają jednak doskonały aparat radjowy, z którego dotychczas, nie skorzystali, zachowując go wl docznie na wypadek jedynie gwałtowej potrzeby. Oprócz radjogramu, który otrzymało ministerstwo żeglugi powietrznej, a który zgłosił, że widziano lotników o godzinie 9 lecących w kierunku zachodnim, dotychczas nie nadeszła żadna wiadomość. Tłumaczyć należy to tem, że lot odbywa się w warunkach normalnych. Według wiadomości biura meteorologicznego panuje na oceanie w dalszym ciągu piękna pogoda, dmą wiatry wschodnie, korzystne dla naszych lotników.

Berlin, 13 lipca (PAT). Prasa niemiecka zamieściła dopiero w wydaniach popołudniowych krótkie depesze o starcie „Marszałka Piłsudskiego“, ograniczając się do wzmianki o nieudałej próbie zeszłorocznego lotu.

Nowy Jork, 13 lipca (PAT). Do godziny 1 popołudniu nie otrzymano tu żadnej wiadomości o naszych lotnikach. Prasa amerykańska podaje informacje z Paryża, wyrażające się z podziwem o nadzwyczajnej wprawie i zręczności naszych lotników, wykazanej podczas startu na lotnisku w Le Bourget. Zarząd lotniska Mitchell Field spodziewa się przybycia na lotnisko od 150 do 300 tysięcy publiczności. Wielu Polaków przybędzie z Bostonu, Buffalo, Detroit i innych miast. Dzienniki polskie wydały specjalne numery.

Berlin, 13 lipca (PAT). Z Paryża donoszą do „Berliner Tagblatt“, że do godziny 4 popołudniu brak było wszelkich wiadomości o lotnikach polskich.

Paryż, 13 lipca (PAT). Ministerstwo żeglugi powietrznej otrzymało wiadomość, że statek „Ithakos“ widział o godzinie 9 wieczór czasu Greenwich pod 46 st. i 25 minut szerokości północnej oraz 9 st. 8 minut długości zachodniej biały aeroplan, lecący na wysokości 250 m. w kierunku zachodnim. Mowa tu oczywiście o samolocie Idzikowskiego i Kubali, lecącym w tym kierunku. Niebo stosunkowo pogodne. Panują wiatry wschodnie. Żadnej innej wiadomości dotąd nie otrzymano. Lotnik Costes parę razy już dawał o sobie znak, podczas gdy nasi lotnicy nie przysłali dotychczas żadnej wiadomości.

Londyn, 13 lipca (PAT). Agencja Reutera donosi z N. Jorku, że według biuletynu meteorologicznego lotnicy polscy napotkają zachmurzenie, któremu towarzyszyć będzie deszcz i wiatr zachodni w połowie drogi. Według biuletynu wiatr zachodni nie będzie silny, tylko powstrzyma szybkość lotu ku zachodowi.

ZŁE WIADOMOŚCI Z AZORÓW

Berlin, 13 lipca (PAT). Według wiadomości zakomunikowanych przez Biuro Wolffa którego pochodzenia z „Associated Press“ z N. Jorku mieli lotnicy polscy drogą iskrową wyrazić gwałtowne życzenie lądowania na Azorach. Wiadomość ta okazała się według najświeższej wiadomości, jaką o godzinie 12.05 otrzymał „United Press“ ze sta-

Posiedzenie Rady Generalnej Międzynarodówki włókienniczej w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 15 lipca.

Dziś rozpoczęły się w Warszawie posiedzenia Rady Generalnej Międzynarodówki włókienniczej.

W posiedzeniu uczestniczą tow.: **Shaw**, dotychczasowy sekretarz generalny Międzynarodówki, a obecny minister spraw wojskowych Wielkiej Brytanji, **A. Shaw, Denneby i Ogden** z Anglji, **Vandeputte** — z Francji, **Hanick i Duchesne** — Belgji, **Rengehuk i Vooksgeerd** — z Holandji, **Polach i Roscher** — z Czechosłowacji, **Rodel, Schrader i Elza Niemiera** — z Niemiec, **Nielsen, Christenson** — z Danji, **Freuwirth i Brzezina** — z Austrji, **Marti** ze Szwajcarji. Włókniarzy polskich reprezentują tow. Antoni **Szczerkowski** i **A. Suchy.**

Posiedzenie odbywa się **w Domu kolejarzy.** Obrady toczyć się będą **także jutro.**

Porządek dzienny obejmuje:

1) Sprawozdanie sekretarjatu, ogólne i finansowe;

2) Metody agitacji, w szczególności pośród młodzieży;

3) Robotnicy przy sztucznym jedwabiu oraz ich stosunek do związków robotników włókienniczych;

4) Komunistyczne „Związki“ włókiennicze ich działalność oraz ich stosunek do naszych związków;

5) Informacje w sprawie dodatków rodzinnych;

6) Rozwój „trustów“ oraz fuzyj i racjonalizacja w przemyśle włókienniczym;

7) Różne.

* * *

Witamy serdecznie w stolicy Polski przedstawicieli MIĘDZYNARODÓWKI WŁÓKIENNICZEJ mamy prawo zarazem stwierdzić, że coraz to częstsze przyjazdy do Polski i coraz to częstsze organizowanie w Polsce międzynarodowych narad przywódców ruchu robotniczego świata jest dowodem wyraźnym coraz to większej roli, jaką KLASA ROBOTNICZA POLSKI ZACZYNA ODGRYWAĆ W MIĘDZYNARODOWYM RUCHU ROBOTNICZYM.

Witamy więc serdecznie wszystkich gości naszych towarzyszów włókniarzy; osobno powitać pragniemy starego przyjaciela PPS tow. **Toma Shaw**, niedawno jeszcze sekretarza Międzynarodówki Socjalistycznej, który opuścił tamto stanowsko, by poświęcić wszystkie swe siły proletarjatowi włókienniczemu, a dzisiaj z woli miljonów robotników angielskich objął stanowisko **ministra wojny w gabinecie MacDonalda.**

cji iskrowej w Ponta dei Gada na Azorach, fałszywą. Samolot „Marszałek Piłsudski" przeleciał o godzinie 4 według czasu miejscowego nad Azorami i dążył nadal w kierunku zachodnim ku Ameryce. Samolot „Marszałek Piłsudski" spostrzeżony był na pozycji 40 st. 40 minut północnej szerokości i 21 st. 34 minut zachodniej długości. Samolot francuski zawrócił o godzinie 7 z drogi.

Londyn, 13 lipca (PAT). Agencja Reutera donosi z N. Jorku, że zgodnie z ostatniemi wiadomościami radjotelegraficznemi, otrzymanemi dziś wieczorem **z Horty na Azorach, lotnicy polscy usiłowali pospiesznie lądować na Azorach.** Depesza radjowa ustala pozycję, odległą o 50 kilometrów od Azorów.

FRANCUZI ZAWRÓCILI Z AZORÓW

Londyn, 14 lipca (PAT). Agencja Reutera donosi: Według depeszy z N. Jorku lotnik francuski Costes doleciawszy do Azorów zawrócił z drogi.

Paryż, 14 lipca (PAT). Agencja Havasa donosi: **Lotnik Costes znalazłszy się na północ od Azorów zawrócił z drogi.**

Villacoublay, 14 lipca (PAT). Lotnicy francuscy Costes i Bellonte, którzy wylądowali tu po zaniechaniu lotu nad Atlantykiem, zapytani o lotników polskich oświadczyli, że ani razu nie znajdowali się z nimi w kontakcie. W pewnej chwili słyszeli sygnały jakiegoś statku, który starał się schwytać wiadomość od lotników polskich, jednakże jak się zdaje aparat radjowy samolotu polskiego działa nienormalnie.

Villacoublay, 14 lipca (PAT). Costes oświadczył, że w odległości 200 mil od wybrzeża kontynentu europejskiego napotkał na bardzo silny wiatr, z powodu którego szybkość samolotu, wynosząca 200 km. na godzinę zmniejszyła się do 80 km. W celu uniknięcia ewentualności znalezienia się na pełnem morzu wobec braku benzyny lotnicy woleli nawrócić. Motor samolotu działał zupełnie normalnie. Samolot przeleciał 5.400 km. w ciągu 28 godzin. Costes dodał, iż wiedział, że przelot nad Atlantykiem od wchodu na zachód jest bardzo trudny, nigdy jednak nie byłby przypuścił, że nastręcza tak olbrzymie trudności. Przelot ten jest możliwy o ile natrafiłoby się na idealne warunki atmosferyczne. Costes zaznaczył nakoniec, że lepiej 10 razy lecieć z Nowego Jorku do Paryża aniżeli z Paryża do Nowego Jorku.

TRAGEDJA NA AZORACH

Paryż, 14 lipca (PAT). Agencja Havasa otrzymała o godzinie 4 popołudniu od swego korespondenta z Horty na Azorach następującą depeszę: Lotnik Idzikowski zażądał wczoraj o godzinie 6.45 wieczorem wskazania mu miejsca lądowania. Jako miejsce lądowania wskazano mu natychmiast depeszą radjową plac piłki nożnej, oświetlony 6 reflektorami. Do tej chwili nie udało się nic więcej usłyszeć. Stacjonujący w jednym z portów wysp Azorskich polski statek wojenny „Iskra" wyruszył o godzinie 10 wieczorem na poszukiwania. Statek „Iskra" dotychczas nie powrócił. Niewielki parowiec przeprowadza swe poszukiwania w pobliżu wysp Pico i Fayal. Poszukiwania okazały się narazie bezskuteczne.

Paryż, 14 lipca (PAT). Agencja Havasa otrzymała od Asociated Presse z Nowego Jorku następującą depeszę: O godzinie 4.15 **lotnicy polscy wylądowali na wyspie Graciosa** na Azorach. Lądowanie odbyło się w dobrych warunkach. Potwierdzenia powyższej depeszy dotychczas brak.

Warszawa, 14 lipca (PAT). Wiadomości nadeszłe z Paryża o godzinie 17'30 potwierdzają wiadomość podaną przez Associated Press o wylądowaniu lotników polskich na Azorach. Wiadomości paryskie zawierają ponadto informację, że samolot „Marszałek Piłsudski" opuścił się na morze wczoraj **o godzinie 2 popołudniu** według czasu środkowo-europejskiego.

KATASTROFA

Nowy Jork, 14 lipca (PAT). Associated Press donosi z Herthy, że wedle otrzymanych tam wiadomości **samolot „Marszałek Piłsudski" opuścił się i wylądował najwidoczniej na morzu w pobliżu wyspy Graciosa archipelagu Azorskiego.** Ostatnie wiadomości z Graciosy wskazują, że **jeden z lotników uległ przy lądowaniu wypadkowi, drugi wyszedł bez szwanku.**

Lizbona, 14 lipca (PAT). Otrzymano tu ostatnie wiadomości stwierdzające, że samolot lotników polskich **„Marszałek Piłsudski" spadł w pobliżu wyspy Graciosa z powodu defektu motoru.**

DEPESZE „ISKRY"

Warszawa, 15 lipca (PAT). Wczoraj o godzinie 0'45 otrzymaliśmy następującą depeszę radjostacji „Iskry", polskiego okrętu wojennego, który dokonywał poszukiwań lotników polskich u wybrzeży wysp Azorskich:

Samolot w chwili lądowania na wyspie Graciosa eksplodował. Major Idzikowski zabity. Pogrzeb odbył się dziś o godzinie 3 popołudniu (w niedzielę). Major Kubala ranny znajduje się w szpitalu. Całą noc dokonywano poszukiwań na morzu. Zaraz po otrzymaniu szczegółów udałem się na Graciosę. Dowódca „Iskry" kapitan Eibil."

SZCZEGÓŁY KATASTROFY NAOCZNEGO ŚWIADKA

Paryż, 15 lipca (PAT). Według wiadomości otrzymanych z Horty świadek naoczny wypadku samolotu „Marszałek Piłsudski" oświadczył, że w trakcie szukania przez pilotów odpowiedniego miejsca na wylądowanie **samolot pod wpływem gwałtownego przeciwnego wiatru począł wirować w powietrzu, poczem spadł.** Świadek ów widział, jak **major Kubala został wyrzucony z samolotu w chwili, gdy ten ostatni miał dotknąć ziemi. Nastąpił wówczas wybuch, podczas którego został zabity major Idzikowski.**

Paryż, 15 lipca (PAT). Prasa paryska jednomyślnie wyraża uznanie lotnikowi Costes za jego nawrócenie do Francji oraz wyraża jednomyślnie ubolewanie z powodu katastrofy, jakiej uległ samolot „Marszałek Piłsudski".

Jak rząd pracuje nad gospodarczą poprawą

Jeden z czołowych organów sanacyjnych, warszawski „Kurjer Poranny", omawiając wyjazdy wakacyjne ministrów, usprawiedliwia je koniecznością wypoczynku po pracy nad poprawą sytuacji gospodarczej. Poprawę tę widzi ten organ w jednym tylko punkcie: w staraniach o zainteresowanie kapitału zagranicznego Polską. Sukces, gdyby nawet został osiągnięty, bardzo szczupły, tembardziej, że to „zainteresowanie" uwidacznia się w jednym jedynym i to wątpliwej wartości fakcie: w koncesji Harrimana.

Co pozatem rząd obecny zdziałał dla poprawy stosunków gospodarczych? Rząd obecny jest akurat dziś trzy miesiące u steru, był więc czas na obeznanie się z interesami nawet dla tych członków rządu, których fachowość stała pod znakiem zapytania. Nie możemy, szukając z najlepszą wolą, znaleźć ani jednego faktu, który nawet przy najżyczliwszem traktowaniu wyglądał na efektowną poprawę; przeciwnie — w działalności rządu widzimy same minusy. Czy bilans handlowy się poprawił? Rezultat za maj przeczy temu? Czy zrobiono coś dla ożywienia, ba — dla uruchomienia ruchu budowlanego? Zrobiono coś przeciwnego — zamknięto i te szczupłe kredyty, które w ub. roku na ten cel przyznano? Czy zrobiono coś dla poprawy sytuacji w handlu, dla dania mu swobody ruchów przez uruchomienie większej ilości środków płatniczych? Statystyka mówi coś wręcz przeciwnego: protesty wekslowe od stycznia do czerwca wzrosły w niesłychany sposób, nie mówiąc o pogorszeniu się materjału wekslowego.

Nie mogąc doszukać się owoców pracy poprawczej, widzimy jednak owoce pracy pogarszającej położenie; widzimy dalsze kroczenie na drodze utrudniania życia gospodarczego przez kontynuowanie polityki robienia drożyzny środkami i zarządzeniami rządowemi. Weźmy trzy tylko z tej dziedziny rzeczy: podrożenie poczty, zapowiedź podrożenia kolei, zgodę na podrożenie cukru. Podwyższenia taryf pocztowych nie można wprawdzie zapisać na karb obecnego rządu, gdyż zrobił to rząd poprzedni, ale jeden czy drugi — to tensam system rządzenia, inne może ręce, ale tesame głowy. Podrożenie kolei — także robota przez poprzedni rząd rozpoczęta i co do taryf osobowych w życie wprowadzona, będzie dokończona przez rząd obecny z tym skutkiem, że gospodarstwo społeczne zostanie obciążone nowym podatkiem 150 miljonów rocznie. Dziś każdy już wie, że takie podrożenia poczty i kolei odbijają się na życiu codziennem i to w stopniu daleko wyższym aniżeli ich urzędowy wymiar wynosi — 20 czy 25% podwyżki taryfy towarowej znaczy podrożenie wszystkich artykułów handlowych o wyższy procent w myśl „uświęconej" zasady kalkulacyjnej, wedle której handel na każdej podwyżce brutto musi zarobić.

Najbardziej jednak prowokującym czynem rządu, wyzwaniem rzuconem szerokim masom konsumentów, jest zgoda na podwyżkę cen cukru o 10%, co w sprzedaży detalicznej — hurtownik i detalista muszą też zarobić, nietylko sam fabrykant — wyniesie z pewnością więcej niż 9'5 grosza na kilogramie. Cukrownicy motywowali swe żądanie, a rząd im uwierzył, że wskutek strat na eksporcie cukrownictwo jest zagrożone w swej egzystencji i dlatego musi znaleźć rekompensatę na konsumie wewnętrznym. Co to jednak jest eksport np. cukru? Jest to, jak słusznie zauważa fachowy organ kupiecki, dążenie rządu do otrzymywania walut zagranicznych. I to ma stać się kosztem konsumentów, podczas gdy fabrykanci nie mogą na tym „patrjotycznym" interesie nic, broń Boże, stracić! Musimy fabrykować cukier na wywóz, gdyż nie możemy wysadzić w powietrze cukrowni ani nie możemy zaniechać tak ważnej gałęzi rolniczej, jaką jest uprawa buraków. Taksamo plantatorzy brazylijscy muszą uprawiać kawę, którą w razie zbyt dobrego urodzaju topią w morzu, aby zbyt wielką podażą nie obniżać cen. My swego cukru w Wiśle zatapiać nie możemy, niechże więc robotnicy i chłopi — to jest główna masa konsumentów cukru — płaci za to, że należymy do krajów cukier eksportujących. A równocześnie widzimy, że nawet napływ walut z tego eksportu nie przeszkadza zmniejszaniu się zapasu walut Banku Polskiego, gdyż dziura wyrywana w tym zapasie przez deficyt handlowy jest zbyt duża, aby się dała zatkać samym dochodem z cukru.

Oto kilka tylko przykładów, jak w praktyce wygląda praca rządu nad poprawą stosunków gospodarczych. Pp. ministrowie na wywczasach, gdy będą mieli ochotę rozpatrywać swe prace w Warszawie, doprawdy nie będą mieli powodu być dumnymi z owoców tej pracy. Owoce te rodzą się tylko na szpaltach pism sanacyjnych, natomiast ludność nawet ze szkłem powiększającem ich nie dostrzeże.

F.

Pracownicy państwowi w obronie swoich praw

W ciągu dziesięciu lat istnienia państwa położenie pracowników państwowych stale się pogarsza i nie doznaje ani zrozumienia ani życzliwości ze strony czynników miarodajnych. Taki stan rzeczy szczególnie w chwili obecnego kryzysu gospodarczego i wzmagającego się podrożenia kosztów utrzymania wywołał wśród pracowników państwowych żywiołowy odruch przypomnienia o sobie społeczeństwu, które z obojętnością przypatruje się, jak miljon ludzi (gdyż taką liczbę stanowią z rodzinami pracownicy państwowi) walczy z dnia na dzień z nieznośnemi warunkami bytu.

Pracownicy, zorganizowani w związkach, grupujących się około Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, odbyli cały szereg wieców we wszystkich ośrodkach Rzeczypospolitej, w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Katowicach, Cieszynie, Sosnowcu, Krakowie, Trzebini, Przemyślu, Toruniu, Grudziądzu Tczewie, Grodnie, Białymstoku, Równem i innych.

Wiece poważne i rzeczowe w swoim przebiegu ujawniły rozpaczliwe wprost położenie licznych kategoryj pracowników państwowych i silne rozgoryczenie szerokich warstw pracowniczych. — Wszędzie na wiecach pracownicy państwowi domagają się: 1) wypłacenia w czasie jaknajkrótszym zaległego z r. 1928 dodatku mieszkaniowego, 2) uregulowania sprawy dodatków lokalnych (uzdrowiskowego, szkolnego i innych), 3) wstawienia do przygotowywanego budżetu niezbędnych sum na podniesienie uposażeń od nowego roku budżetowego zgodnie ze wzrostem drożyzny, 4) przystąpienie przez rząd do znowelizowania ustawodawstwa pracowniczego.

Wszędzie na wiecach pracownicy domagają się od zarządów głównych swoich związków i Centr. Komisji Porozumiewawczej organizowania energicznej akcji celem uzyskania wystawionych żądań.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

SKŁADKI

—o—

Na fundusz prasowy „Naprzodu. Warchał Jan Zł. 5.—.

—ooo—

Protest robotników krakowskich
przeciw zniesieniu samorządu Kasy Chorych

W niedzielę, 14 lipca przedpołudniem odbyło się w natłoczonej sali Domu Robotniczego manifestacyjne zgromadzenie proletarjatu krakowskiego. Liczne rzesze robotników i robotnic stawiły się na wezwanie Rady Związków zawodowych, przepełniając o wiele za ciasną salę.

Zagaił tow. **Przybyś**, stwierdzając, że zebraliśmy się w okresie niezwykle ciężkim dla klasy robotniczej. Kryzys gospodarczy daje się wyjątkowo silnie odczuć w Krakowie z powodu zastoju w przemyśle budowlanym i sytuacja staje się coraz gorsza, mimo że urzędy statystyczne wykazują od 2 miesięcy stały spadek cen artykułów pierwszej potrzeby. My, konsumenci nie odczuwamy tego. Proletarjat nie może się zgodzić aby cały ciężar kryzysu spoczął wyłącznie na jego barkach. Chcemy pracować, ale też żądamy słusznego wynagrodzenia za swoją pracę.

Do prezydjum powołano tow. **Packana, Przybysia** i **Wohnouta** i na sekretarkę tow. dr. Gancwolównę.

Tow. poseł **Żuławski:** „Trzy lata dzielą nas od momentu, gdy klasa robotnicza udzieliła czynnego poparcia akcji wszczętej pod hasłem zwalczania nieprawości. I cóż widzimy? Ci, co hasło to głosili, weszli na **tąsamą drogę**, co ich wypędzeni poprzednicy. Miast szukać porozumienia **z klasą** robotniczą, połączyli się z obszarnictwem i burżuazją przemysłową. I oto dzisiaj z jednej strony stoi grupa żądnych władzy pułkowników z całą zorganizowaną burżuazją, a z drugiej klasa robotnicza, wierna hasłom z przed trzech lat, niemniej gromko jak wtenczas wołająca o wykorzenienie nieprawości.

Rząd obecny wyobraża sobie, że jeśli zamknie usta krytyce, to wszystko będzie zadowolone, że to my szerzymy niezadowolenie, a nie gwałty i nadużycia odczuwane przez ludność. Kryzys gospodarczy chciano przemilczeć jakby to było możliwem. Chciano nam ze strony starostwa grodzkiego zabronić zamieszczenia na afiszu o niniejszem zgromadzeniu słowa: kryzys gospodarczy. Czyż podobna się temu dziwić, skoro w pierwszych tygodniach konfiskowano gazety, które o nim pisały. W Łodzi, po zredukowaniu 30.000 robotników, starosta grodzki zabraniał mówić o kryzysie publicznie — aby nie szerzyć paniki. A pomimo tych strusich środków kryzys rozszerza się coraz dalej. Endecki minister Zdziechowski rozumiał tylko jeden sposób walki z kryzysem: wstrzymanie wszystkich robót publicznych. Rząd obecny poszedł w jego ślady nakazując wszystkim urzędom państwowym i gminom wstrzymanie wszelkich robót ziemnych i innych inwestycyjnych. — **Trzeba być ślepym, aby tak postępować!** Sam kryzys jest przecież tylko następstwem zniszczenia rynku wewnętrznego skutkiem zubożenia robotników i chłopów i rzucając na bruk nowe falangi robotników, przez wstrzymanie robót **można go tylko powiększyć.** Aby przemysł mógł wytwarzać nie wystarcza zastrzyknąć mu trochę pieniędzy w postaci kredytu na koszta produkcji, **musi on mieć odbiorców na swe produkty**, w przeciwnym razie kredyty produkcyjne będą wrzucone do beczki bez dna; towar wyprodukowany zalegnie magazyny i kryzys wybuchnie z nową siłą. Eksport nic tu nie poradzi, gdyż nie jesteśmy w stanie konkurować z silniejszemi ekonomicznie krajami, inaczej jak przez sprzedawanie poniżej własnych kosztów. Żaden fabrykant oczywiście nie zgodziłby się wytwarzać ze stratą, więc różnice i zysk dopłaca im **państwo tj. płatnicy pośrednich i bezpośrednich podatków** w postaci różnych premij. Aby ich zachęcić do obniżania cen dla zagranicznych klientów, pozwala się obniżać płace robotnicze i podnosić ceny w kraju. Aby „ulżyć przemysłowi" rząd pozwala podnieść ceny tak niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby, jak węgiel i cukier o 10%. Obniża się płace robotnicze, a podnosi się pensje dyrektorów. Pewien dyrektor wielkiej fabryki otrzymał **podwyżkę z 40.000 miesięcznie na 95.000 złotych miesięcznie.** To wszystko niszczy rynek wewnętrzny do reszty. Był podobny kryzys w Czechach i w Niemczech, ale tam nietylko nie wstrzymywano robót, lecz forsowano je rozpaczliwie. W Czechach były chwile, że rząd dopłacał 90% do każdej budowy. **W ten sposób wzmocniono rynek wewnętrzny i przełamano kryzys.**

Wybuchają afery jedna za drugą, jak sprawa dyrekcji kolejowej w Chełmie, sprawa progów kolejowych itd. Ministrowie wymawiają sobie wzajemnie hulanki w nocnych barach i wysokość rachunków. Wysoki dygnitarz nie waha się przed sądem honorowym powiedzieć, że powiększa swe dochody, grając grubo w karty — i to, broniąc się przed gorszym zarzutem. Dziś, kiedy kraj jest w największej nędzy, co robi rząd, **który jest od tego, by tej nędzy zaradzić?** P. premjer Świtalski jedzie **państwowym samochodem do Biaritz.**

Trudno się dziwić, że ci ludzie bronią się rękami i nogami przed jakimkolwiek wglądem w ich gospodarkę i chcą sfałszować ordynację wyborczą, aby się utrzymać na stałe przy władzy. Niema jednak widoków na przeprowadzenie takiej reformy, więc p. Sławek **grozi łamaniem kości.** Gdybym ja wezwał ogół ludności do połamania kości **p. Sławka**, to prokurator wytoczyłby mi sprawę o zbrodnię, p. Sławek grozi połamaniem moich kości i jedzie spokojnie do Biaritz. **Ja drwię sobie z jego pogróżek**, ale żeby coś podobnego mówić o sędziwym tow. Diamandzie, to trzeba być... nie chcę sięgać do słownika marsz. Piłsudskiego. (Burza oklasków).

Następnie mówca ilustruje rozwielmożnienie się korupcji przykładami z życia sfer wyższych dygnitarzy.

Mają oni za sobą burżuazję, jedynie klasa robotnicza może ich obalić i stąd ten gwałt, to usiłowanie jej rozbicia przez teroryzowanie nieugiętych przywódców, kupowanie słabych. **Napróżno! ja silny jestem tylko tem, że reprezentuję interesy klasy robotniczej i jeśli padnę na posterunku, to przyjdzie drugi, trzeci i dziesiąty i będzie jeszcze silniejszy, bo potęgi klasy robotniczej ne złamie ani Sławek ani nikt na świecie.** Przetrzyma ona i komisarzy w kasach chorych.

Wczoraj zawieszono 40-letni samorząd krakowskiej Kasy chorych. Z jakiego powodu? 7 tygodni siedziała w Krakowie komisja lustracyjna, śledziła, badała i **nie znalazła najmniejszej plamki.** Jako powód zawieszenia samorządu **podaje** urzędowy dokument **zbyt wysokie świadczenia i zbyt wielką ilość lekarzy.** Z dumą podnieść to muszę, jako prezes rozwiązanej Rady. Zobaczymy teraz, jakie będą przeprowadzone oszczędności! Komisarz Kasy Chorych w Warszawie pobiera 4.800 zł. mies., w Łodzi 3.500 zł., w Tarnowie 1.800 zł. mies. Zobaczymy, ile z naszej krwawicy w Krakowie kosztować będą rządy komisarskie w Kasie!

Walka nasza będzie zwycięską, jeśli potrafimy wytrwać niezłomni, a jeśli zechcą nas gwałtem złamać potrafimy gwałt odeprzeć. **Ustawy nie obowiązujące rządu nie obowiązują też ludności.** Jedno prawo dla wszystkich. (Huczne i długotrwałe oklaski).

Po mowie tow. Żuławskiego zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następujące rezolucje:

I.

„Zgromadzeni stwierdzają, że rozwiązanie zarządu krakowskiej Kasy Chorych i wprowadzenie do niej komisarza rządowego zostało podyktowane **chęcią złamania PPS.** Robotnicy krakowscy protestują przeciw temu podeptaniu samorządu instytucji robotniczej, który przez 40 lat nie został pogwałcony nawet przez rząd zaborczy".

II.

„Robotnicy krakowscy zebrani na zgromadzeniu manifestacyjnem w dniu 14 lipca 1929 r. w Domu Robotniczym w Krakowie stwierdzają

że polityka gospodarcza rządu sanacyjnego idzie po linji interesów kapitalistów i **godzi w najżywotniejsze interesy klasy robotniczej.**

Dowodem zaostrzania się kryzysu gospodarczego, którego ciężar odczuwa przedewszystkiem klasa robotnicza, są ostatnie, **rozpaczą podyktowane strajki,** jak np. czterotygodniowy strajk robotników cegiarskich w Krakowie i okolicy i strajk robotników malarskich.

Robotnicy krakowscy stwierdzają, że walka z obecnym systemem gospodarowania jest **obowiązkiem całej klasy robotniczej i najszerszych mas ludowych** i że walkę tę skutecznie przeprowadzić może jedynie PPS wraz z klasowemi Związkami zawodowemi. W tem przekonaniu zgromadzeni wyrażają swoje pełne zaufanie dla przedstawicieli PPS w Sejmie i dla Centr. Komisji Zw. zawod. Niech żyje solidarność robotnicza! Niech żyje walka o demokrację i socjalizm!"

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj głos zabrał tow. **Sawicki:** Ostatni strajk robotników cegielnianych był wyrazem rozpaczliwego położenia krakowskich robotników budowlanych. **Nędza i rozpacz popchnęły ich do strajku.** Nie mogli czekać latami, aż fundusze strajkowe będą zebrane. — Chciano złamać strajk, sprowadzając do roboty ludzi ze wsi, ale gdy ci przybyli na miejsce i dowiedzieli się, że strajk trwa jeszcze, **odmówili przystąpienia do pracy** i wrócili do domu. Sprowadzono nowych **aż z pod Częstochowy i powtórzyło się tosamo.** Władze, długo bierne, wdały się wkońcu w sprawę, wobec zbliżającego się przybycia Prezydenta, aby zrobić lepszy nastrój w mieście. Strajk zakończył się mimo wszystko **wygraną** gdyż uzyskaliśmy pewne podwyżki. W czasie pertraktacji powiedział nam p. naczelnik wydziału opieki społecznej w województwie, że w takich sprawach nie można mówić o słuszności tylko o równowadze sił. Może to prawda! ale jeśli tak, musimy być tak silni, by szalę przeważyć i przyrzekamy sobie, że się nimi staniemy.

Następnie tow. **Węglowski** podniósł znaczenie sprawy ubezpieczenia robotników na starość, poczem przedłożył zgromadzeniu z prośbą o jej uchwalenie rezolucję następującej treści:

„Zgromadzeni w dniu 14 lipca 1929 r. robotnicy Krakowa i okolicy stwierdzają, że pierwszym obowiązkiem państwa jest zabezpieczyć byt robotników wypracowanych, robotników starych, oraz wdów i sierót po robotnikach. Pod wpływem żądań klasy robotniczej rząd przed kilku miesiącami wniósł projekt odpowiedniej ustawy do Sejmu, który ostatnio pod naciskiem kapitalistów i obszarników — wycofał. W ten sposób rząd poszedł na rękę przedsiębiorcom, pozbawiając na najbliższą przyszłość robotników zabezpieczenia na starość i nie licząc się z faktem, że tysiące wyrzuconych na bruk robotników, którzy sterali swoje siły w pracy i znoju — skazane są w ten sposób na powolną śmierć głodową.

Zgromadzeni domagają się kategorycznie od rządu natychmiastowego wniesienia odpowiednio poprawionego projektu ustawy do Sejmu, by w ten sposób zadość uczynić zasadzie sprawiedliwości i zabezpieczyć robotników na wypadek ich niezdolności do pracy.

Zgromadzeni postanawiają jednogłośnie **podpisać masowe protesty** przeciwko wycofaniu z Sejmu projektu ustawy i żądanie wniesienia ponownie ustawy do Sejmu, upoważniając klasowe Związki zawodowe do wysłania tego protestu na ręce ministra pracy i opieki społecznej".

I ta rezolucja została **jednomyślnie** uchwalona, poczem odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru" zakończyło manifestację.

Rządy komisarskie w Kasach chorych

—o—

Oprócz krakowskiej Kasy chorych zostali komisarze rządowi w ostatnich dniach wprowadzeni do Kas chorych w **Radomsku, Białymstoku i Łomży.**

Wiadomości polityczne

SZPIEGOSTWO CZESKIE NA WĘGRZECH

Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało w dniu 13 bm. **odpowiedź na notę czechosłowacką** w sprawie kolejarza czeskiego, złapanego na gorącym uczynku szpiegostwa, wskutek aresztowania którego władze czeskie wstrzymały w dniu 2 bm. na stacji **Hidasnemeti** komunikację kolejową z Węgrami. Nota węgierska stwierdza przedewszystkiem, że funkcjonarjusz czeski przyłapany został w chwili, w której otrzymał pismo, zawierające poufne informacje wojskowe, które zaczął studjować, a następnie schował dokumenty. Funkcjonarjusz czeski potwierdził później ścisłość tych faktów i zaznaczył ponadto, iż od dłuższego czasu pozostawał w kontakcie z osobami, które mu dostarczały poufnych informacyj wojskowych. Jeszcze miesiąc przed aresztowaniem kolejarz czeski przestał należeć do oficjalnego personelu agencji czechosłowackiej, funkcjonującej na dworcu granicznym. Dlatego też w związku z jego osobą nie można mówić o pogwałceniu konwencji o służbie na dworcach granicznych. Wkońcu nota węgierska stwierdza, że dworzec Hidasnemeti znajduje się na terytorjum Węgier, **a więc państwo węgierskie** ma tam całkowitą władzę w dziedzinie policyjnej i sądowej, która rozciąga się dłużej na funkcjonarjuszy publicznych zagranicznych. Tem samem władze węgierskie miały niewątpliwie prawo aresztować kolejarza przyłapanego na gorącym uczynku szpiegostwa. Dla tych to powodów rząd węgierski widzi się zmuszony uznać za bezpodstawną reklamację rządu czechosłowackiego domagającą się, aby szpieg, legalnie aresztowany, został wypuszczony na wolność, oraz aby rząd węgierski wyraził swe ubolewanie.

40 lat samorządu krakowskiej Kasy Chorych

(Kronika na podstawie protokołów)

IV.

Na początku drugiego dziesięciolecia Kasy w czerwcu 1900 roku zawiadamia prezes Dr. Marek, że Magistrat zabronił Kasie używania **herbu** miasta Krakowa w pieczęci i napisach, **jakkolwiek godło to wprowadzone zostało przy założeniu Kasy przez komisarza rządowego i prezydenta miasta.** Kasa wniosła rekurs do Rady miejskiej jako przedstawicielki gminy, prosząc o pozwolenie używania nadal tego godła z uwagi na dotkliwe straty materjalne jakich poniosła wskutek przygotowania na szereg lat potrzebnych druków. Nie idzie o to by Krakowska Kasa Chorych była **„herbową"** — ale o **finansową** stronę sprawy. Gdyby Kasa podobnego zezwolenia nie otrzymała zastanowi się Zarząd nad wprowadzeniem **godła robotniczego"**.

Przewodniczący komunikuje Zarządowi reskrypt Namiestnictwa, którym polecono Kasie Chorych, aby natychmiast pod rygorem następstw, karnych **usunęła aptekę domową,** a natomiast pobierała leki dla swoich chorych z aptek publicznych. Dyrektor p. Łukasiewicz opisuje historję powstania apteki podręcznej. Ze sprawy przegląda dość przejrzyście fałszywa denuncjacja. W międzyczasie przegrywa Gmina m. Krakowa procesy prowadzone z Kasą o nieubezpieczenie pracowników i chce wejść w pertraktacje ugodowe. W ostrych słowach piętnuje prezes **„to sztuczne i niesłychane pieniactwo gminy,** która wpływem swoim także Magistrat, jako władzę polityczną do **złamania ustawy** nakłonić potrafiła, co dla Zarządu Kasy oznacza kierunek, w jakim w sprawie wszelkiej zaległości u Gminy ma postępować — jakkolwiek bowiem ugoda, którą w swoim czasie prezes Gminie proponował, staje się wobec tego pieniaczego postępowania niemożliwą, a każdoczesny Zarząd Kasy musi bezwarunkowo domagać się całkowitej zapłaty, a to nie tyle ze względu na rzeczywisty swój obowiązek strzeżenia interesów instytucji, ile na moralną i społeczną odpowiedzialność swą wobec tysięcy robotników, w Kasie ubezpieczonych, którzy nie mają żadnego obowiązku litować się nad gminą m. Krakowa i opuszczać jej coś, skoro reprezentacja tej gminy właśnie tym robotnikom prawa udziału w Zarządzie Gminą odmówiła". W sprawie zaległości wniósł prezes zażalenie do Namiestnika, a w dniach najbliższych wniesie podobne zażalenie do prezydenta ministrów p. Körbera".

W kwietniu 1901 roku odbywa się w sali Magistratu XV Walne Zgromadzenie Kasy. „Przewodniczący p. Dr. **Zygmunt Marek** po zagajeniu i przedstawieniu zgromadzonym komisarza rządowego, zapytał tegoż, czy prawda jest, **że w bocznych salach znajduje się komisarz policji z żołnierzami policyjnemi"**

„Komisarz rządu oświadczył, że prezydent miasta udzielił Kasie chorych tylko sali obrad Rady miejskiej na Walne Zgromadzenie, innemi zaś salami rozporządzać może dowolnie. Komisarz rządowy **odmawia** wobec tego odpowiedzi na powyższą interpelację. Na to oświadczył przewodniczący, że zmuszony jest dla strzeżenia autonomji Kasy, przerwać posiedzenie na kwandrans, aby się udać do prezydenta miasta z zażaleniem w tej sprawie, co **zgromadzenie przyjęło oklaskami.** Po powrocie przewodniczącego **Dra Marka** i delegata **posła Daszyńskiego** od p. prezydenta miasta, **wyszedł z sali** p. komisarz rządowy, który po objęciu **napowrót** miejsca **oświadczył, że policji niema już w bocznej sali** — poczem przystąpiono do porządku dziennego".

Omawiając sprawozdanie roczne zarządu, oświadcza dr. Marek „że każdą krytykę swego działania przyjmie zarząd z wdzięcznością, ale niech ta krytyka nie ogranicza się do kilku godzin na walnem zgromadzeniu, lecz niech będzie nieustanną w formie spostrzeżeń, rad, wskazówek, które należy zgłaszać w ciągu całego roku do organów Kasy. Przewodniczący dziękuje Wydziałowi nadzorczemu i Sądowi polubownemu za nadzwyczaj troskliwą, pilną i sumienną działalność", oraz wyraża uznanie urzędnikom za należyte spełnianie obowiązków, bo chociaż urzędnicy pobierają pensję, to jednak pensja sama nie może być zdaniem prezesa, dostateczną zapłatą za gorliwą pracę około dobra Kasy". W końcu podnosi Dr. Marek, „że na podstawie ustawy żaden z członków Zarządu ani też i on nie pobierają żadnej zapłaty, **a mówi to dlatego, bo między nieuświadomionymi pracodawcami i robotnikami rozpowszechniło się mniemanie, jakoby wymienione organy, były dotowane i widocznie tego samego zdania były także władze skarbowe, skoro z tytułu jego prezesostwa, nałożyły na niego podatek osobisto-dochodowy".**

Delegat poseł Daszyński zwraca uwagę na **kongres antyalkoholików,** który wykazał, że głównem źródłem chorób proletarjatu jest alkoholizm. To, że alkohol stał się nieodłącznym towarzyszem ludzi pracujących w Polsce, przyczyniły się zwyczaje narodowe, tradycyjne obrzędy, oraz niektóre zwyczaje towarzyskie. Alkoholizm daje się strasznie we znaki ludności robotniczej, do której trzeba zaapelować zapomocą propagandy, zgromadzeń, odczytów, broszur i pism ulotnych. Lekarze Kasy chorych powinniby dać inicjatywę **do zbliżenia między nauką a pracą** i w tym celu mówca wnosi: Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Kasy, aby tenże uprosił lekarzy Kasy, by urządzali dla członków Kasy **popularne wykłady z dziedziny hygjeny o zgubnych skutkach alkoholizmu, o społecznych przyczynach złego stanu zdrowotności wśród proletarjatu, o środkach zaradczych przeciwko szerzeniu się chorób itp.** Wniosek ten uchwalono".

W późniejszym czasie troską zarządu staje „niebywale wysoki stan zasiłków chorobowych, mimo, że znaczna część robotników wyemigrowała stan zdrowotny w mieście jest dość pomyślny itd. Prezes zapowiada pewną akcję przeciwko tym stosunkom, wytworzonym chyba głównie przez nieuczciwość **symulantów"**.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Blok reakcji niemieckiej przeciw Hindeburgowi

Prasa niemiecka doniosła w ostatnich dniach, że Stahlhelmowi udało się nareszcie stworzyć długo zapowiadany komitet dla przeprowadzenia referendum (głosowania ludowego) w sprawie zmiany konstytucji. Komitet ten, w którego skład weszli: osławiony Alfred Hugenberg, wódz monarchistów niemieckich, prezes partji nacjonalistycznej, niemniej osławiony Adolf Hitler, puczysta, prezes partji „narod.-socjalistycznej" (faszystowskiej), Fryderyk Thyssen, jeden z największych potentatów niemieckiego Lewiatana, obaj przywódcy Stahlhelmu Seldte i Düsterberg, emer. generał von der Goltz, prezes Landbundu Hepp i inni przedstawiciele reakcji niemieckiej, odbył w istocie jedno posiedzenie, z którego do publicznej wiadomości przedostał się tylko zwięzły komunikat głoszący, że komitet ma za cel przeprowadzenie referendum zwiększającego władzę prezydenta i znoszącego nietykalność poselską, że koszta wyniosą **7 mil.** marek, do których zbierania przystąpi się natychmiast, zaś do samej akcji... kiedy komitet uzna moment za właściwy, t. j. mówiąc zrozumiałym językiem, kiedy mu się będzie podobało. Powstało pytanie po co bezzwłoczne powstanie komitetu i zbieranie pieniędzy, skoro referendum odbędzie się Bóg wie kiedy.

Rąbka zasłony uchylił „Jungdeutsche" organ związku młodo-niemieckiego, organizacji również nacjonalistycznej, ale niechętnej Stahlhelmowi i zajadle zwalczającej Hugenberga, zbliżony politycznie do prawego skrzydła partji ludowej (Stresemana). Ów komitet — donosi Jungdeutsche — **ma** poprostu za zadanie **przygotować nowe wybory prezydenta Rzeszy** w duchu reakcyjno-plutokratycznym i to o ile możności prędko, **gdyż z bezpartyjnością Hindenburga reakcją pogodzić się nie może.**

„Jungdeutsche" oburza się do żywego na postępowanie tych ludzi, którzy na 3 lata przed upływem kadencji prezydenta, którego sami obrali rozpoczynają już **akcję** wyborczą. „Vorwärts" stwierdza również, że cały ten komitet jest poprostu **blokiem wszystkich sił reakcyjnych przeciw Hindenburgowi.** Kandydatem jego ma być mało znany poseł nacjonalistyczny, generał von Lettow Vorbeck. Poprzednio wymieniano nazwisko generała von Seeckta jako tego, który miał przy pomocy Stahlhelmu zostać prezydentem Rzeszy po ewentualnej dymisji Hindenburga. Na dymisję tę jednak wcale się nie zanosi, mimo pogłosek o niej lansowanych przez koła prawicowe co pewien czas już od **2 lat**; o ciężkiej chorobie prezydenta zapowiadającej bliski wakans także nie słychać. Zostaje więc tajemnicą komitetu narazie do czego on właściwie dąży i na co liczy.

Twierdzenie, że reakcja niemiecka blokuje się przeciw Hindenburgowi, brzmi paradoksalnie, ale tylko dla tego, kto rozwoju wypadków w Niemczech nie obserwował uważnie. Już w sierpniu z. r. oświadczył na zjeździe związku wszechniemieckiego prezes tegoż związku p. Class, obecnie również członek wyżej wspomnianego komitetu, że p. von Hindenburg zawiódł nadzieje pokładane w nim przez żywioły „narodowe", okazał się powolnem narzędziem w rękach republikanów; wobec **tego związek wszechniemiecki będzie go najostrzej zwalczać** tak samo jak innych dygnitarzy republikańskich. Łatwiej to było powiedzieć niż wykonać. Masowe partje reakcyjne: nacjonaliści i faszyści nie mogą sobie pozwolić nawet na takie otwarte powiedzenie, gdyż same zrobiły Hindenburga bożkiem swoim wyborców i dziś obawiają się jawnie przeciw niemu wystąpić, aby nie zostać w położeniu sztabu bez armji. Bożków łatwiej się stwarza niż obala. Stąd chwiejne postępowanie reakcji niemieckiej.

Powódź na Podkarpaciu

Kilkudniowe deszcze spowodowały w ciągu nocy z czwartku na piątek **wylew rzek na całej przestrzeni województwa stanisławowskiego.** — W **Broszniowie** wylała rzeka **Przeczwa,** zalewając przeszło 40 domów i 700 morgów pola z plonami. Pod **Bolechowem** wystąpił z brzegów **Sokal** na przestrzeni 2 klm. zalewając drogi powiatowe i szereg budynków. Część przedmieścia w **Stanisławowie** zalana. **Prut** wylał na całej przestrzeni **od Worochty aż do Jaremcza,** niszcząc nadbrzeżne domostwa oraz drogi. Stan wody na Prucie 4 m. ponad poziom normalny. Władze ingerowały już w szeregu miejscowościach i poczyniły szereg zarządzeń dla zapewnienia tych miejscowości. W **Werbiążu** woda zalała przeszło 200 domów. **Most kolejowy załamał się w środku. Komunikacja z Krosnem przerwana.** W powiecie **kossowskim wylał Czeremosz.** W powiecie **Horodenka komunikacja z Zaleszczykami przerwana skutkiem zerwania tamy w Krechowicach. Przerwana jest także komunikacja kołowa pomiędzy Worochtą.** Wylew trwał od godziny 0.50 do 2 w nocy. **Ogółem zostało zalanych przeszło 300 budynków.** Deszcze padające w dalszym ciągu spowodować mogą nowe wylewy.

Sytuacja powodziowa na **Sanie** w ciągu nocy z piątku na sobotę była dość groźna. Olbrzymie masy wód zalały grunta po obu brzegach Sanu. W samym **Przemyślu** stan wody podniósł się o 4 metry. W sobotę nad ranem sygnalizowano dalsze podniesienie się wody nad Sanem o 1 metr.

W powiecie **samborskim** wylały w ciągu piątku 4 rzeki, a to **Dniestr, Strwiąż, Bystrzyca i Czerszawka. Wody uszkodziły kilka mostów.** Pomiędzy **Samborem a Drohobyczem** była komunikacja w piątek do późnych godzin nocnych przerwana skutkiem **zupełnego zalania dróg.** We wszystkich powiatach **województwa stanisławowskiego wylały rzeki zrywając liczne mosty,** zalewając przybrzeżne grunta.

Sytuacja powodziowa na terenie **województwa stanisławowskiego** w dniu 14 bm. w godzinach porannych przedstawia się: W powiecie **stryjskim skutkiem** oberwania się chmury w okolicy gminy **Lubieńce** wezbrał miejscowy potok i zalał kilka domów. Woda wyrządziła szkody w ogrodach warzywnych. W obrębie gminy Bratkowice wylał potok i zalał 70 morgów oziminy i 130 morgów łąk. Rzeka **Kłodnica** zalała 10 domów, **leżących** nad nią oraz 12 domów w gminie **Hołobutów.** Spodziewany jest dalszy przybór wody, ponieważ w powiecie turczańskim sygnalizowano podniesienie się wody. Według ostatnich wiadomości z powiatu **rohatyńskiego** niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Wskutek ciągłych opadów atmosferycznych wezbrały w powiecie **gorlickim rzeki Ropa i Zdynia,** skutkiem czego została **przerwana komunikacja kołowa i piesza między Skołyszynem i Harklową.** W powiecie Nowy Targ wezbrały rzeki **Dunajec i Grajcarek, skutkiem czego zerwany został jeden most drewniany** na drodze gminnej w **Szczawnicy Wyżniej** i jeden most drewniany **na drodze do Pienin i Szczawnicy Niżnej. Komunikacja do Pienin przerwana.** Również w powiecie **Pilzno** silnie wezbrała rzeka **Wisłoka.** Strat w ludziach niema. Szkody znaczne lecz dotychczas nie ustalone. Mieszkańcy domów niżej położonych wzdłuż brzegów wezbranych rzek zostali pouczeni i przygotowani do ewakuacji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pierwszy zjazd Polaków z zagranicy

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 14 lipca.

Dziś rozpoczął się I zjazd Polaków z zagranicy. Rano o 9 odbyła się msza w kościele Św. Krzyża. Z kościoła udali się delegaci zjazdowi na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec. Po tej uroczystości odbył się pochód przez miasto do gmachu Sejmu. Sala posiedzeń sejmowych pięknie przystrojona. Galerja zapełniona publicznością. — Z galerji powiewały chorągwie państw, z których przybyli delegaci.

W obecności przedstawicieli rządu, władz wojskowych i administracyjnych marszałek Senatu p. **Szymański** zagaił zjazd i powołał na przewodniczącego „zjadacza socjalistów" p. **Wilpiszewskiego** z Łotwy. Prezydjum zjazdu dostąpiło zaszczytu ucałowania rąk kardynałom: ks. **Kakowskiemu** i ks. prymasowi **Hlondowi**.

Nie odmówił sobie tej przyjemności i p. Alfred Wysocki, wiceminister spraw zagranicznych ku uciesze zagranicznych gości.

O godzinie 12 przybył do swej loży w licznej asyście oficerskiej p. Prezydent **Mościcki**. Zebrani na sali zgotowali mu owację i odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła". Kolejno witali zjazd marszałek Senatu p. **Szymański**, marszałek Sejmu tow. **Daszyński**, ks. prymas **Hlond**, przedstawiciel rządu minister **Car**, prezydent Warszawy **Słomiński**, redaktor „Wychodźcy" p. **Pankiewicz**, oboźny Obwiepolu p. **Stemler** i przedstawiciele innych organizacji. Następnie wygłosili powitania delegaci zjazdowi z W. m. Gdańska, Argentyny, Austrji, Brazylji, Czechosłowacji, Danji, Estonji, Kanady, Łotwy, Niemiec, Rumunji, Węgier. Delegat Szwajcarji wspomniał, iż reprezentuje wychodźctwo, z którego wyszli zamordowany Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej **Gabrjel Narutowicz** oraz obecny Prezydent **Ignacy Mościcki**.

Delegat St. Zjednoczonych Ameryki Północnej ob. **Kowalski** witał zjazd w imieniu emigracji polskiej wychowanej w zasadach demokracji i wolności. Tych zasad Polacy ze St. Zjednoczonych nie wyrzekną się — gdyż dzięki nim żyją jako równi z równymi.

Depesze powitalne przysłali między innymi p. **Marja Curie - Skłodowska**, ks. biskup **Bandurski** i metropolita prawosławny **Dyonizy**. Po przerwie obiadowej odczytali referaty p. **Anusz**: „Dorobek 10-lecia Niepodległości", p. **Pankiewicz**: „Polska Emigracja" i p. **Lenartowicz**: „Zagadnienie mniejszości polskich w Europie".

Zjazd wysłał depesze do p. Prezydenta Rzpltej, do marszałka Piłsudskiego, do prezesa Rady ministrów Świtalskiego i ks. prymasa Hlonda.

O godzinie 6 m. 30 wieczorem pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował uczestników pierwszego zjazdu Polaków z zagranicy herbatą na Zamku. O 8 wieczorem odbyło się przedstawienie galowe na cześć gości w operze.

Wśród delegatów zjazdowych znajduje się tylko kilku socjalistów polskich. Organizatorzy zjazdu postarali się natomiast o przybycie większej ilości klerykałów i wsteczników. Dziś dalszy ciąg obrad zjazdu w komisjach, które będą obradowały poufnie.

MOWA POWITALNA TOW. MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO

Jako ustawowy gospodarz tego gmachu i jako marszałek Sejmu pragnę powitać pierwszy zjazd delegatów emigracji polskiej.

Emigracja polska ostatnich lat 50 jest niemal wyłącznie — **gospodarcza**. Są to wielkie, miljonowe rzesze chłopów i robotników polskich, szukających poza granicami Polski zarobku i egzystencji. Niezmiernie mały odsetek stanowią przestępcy kryminalni i jeszcze mniejszy — emigranci polityczni.

Emigracja polska jest zjawiskiem stałem, tak stałem, jak jej przyczyny: **Nędza wsi polskiej i niskość zarobków robotnika polskiego.**

W czasach niewoli emigranci polscy nie cieszyli się niemal żadną opieką państwa, czy społeczeństwa. Państwo traciło rekruta, społeczeństwo było dość ciemnem, żeby emigrację bezwzględnie potępiać.

Od chwili zaczęcia się starań o paszport, aż do chwili wylądowania był wychodźca polski przedmiotem nieludzkiego wyzysku i straszliwej krzywdy i poniżenia. Żywiły się jego krzywdą całe zastępy.

Nie o wiele lepiej była ta biedna — w domu zbędna — praca polska traktowana w krajach, gdzie już emigrant polski dostał zajęcie. Przez długie dziesiątki lat Polak stał na najniższym szczeblu skali zarobkowej w „nowym kraju". Chcąc żyć, chcąc wydobyć się z ghetta musiał staczać nieraz bohaterskie walki strajkowe. Widziałem koło Pittsburga mogiły robotników polskich, postrzelonych przez „pinkertonów" Carneggiego za to, że odważyli się strajkować. Objeżdżałem pola węglowe Pensylwanji, gdzie na drogach publicznych „kozacy" tegoż Carneggiego odcinali strajkującym górnikom polskim dowóz żywności, aby ich zmusić głodem do tańszej pracy... Jeszcze niedawno trwał strajk górników polskich w Pensylwanji 10 miesięcy!

Praca górnika polskiego przyczyniła się do rozwoju niesłychanego Westfalji, a dzisiaj górnictwa Francji.

Rolnictwo północnych Niemiec rozkwita polską pracą. Wielkie miasta zagraniczne budowały się rękami emigrantów polskich. Praca polska jest wogóle błogosławieństwem dla zagranicy o wiele większem, niż niewielki grosz, przysyłany przez emigrantów do kraju.

Z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego zaznacza się poprawa na lepsze losu emigrantów. Poprawa słaba i jeszcze nieśmiała, ale jest nadzieja, że już emigrant polski nie będzie bez opieki, że ma się kto za nim ująć i że się ujmie!

Opieka państwowa będzie jednak mało skuteczna, **jeżeli sama emigracja się nie zorganizuje.**

Na tym punkcie jest — z małymi wyjątkami — wszystko jeszcze do zrobienia. Bo życie duchowe i organizacyjne emigracji polskiej przedstawia się jeszcze nad wyraz **smutnie. Rozbicie wewnętrzne, dziki niekiedy chaos organizacyjny, piekło oszczerstw, zmuszające uczciwego człowieka do usuwania się od życia polskiego na emigracji**, oto w wielu środowiskach treść „wspólnego pożycia Polaków"!

Brak poważnej pracy kulturalnej, brak organizacji stosunków duchowych i handlowych z krajem macierzystym, bezideowość, goniąca za zarobkiem, oto cechy ujemne życia emigracji, tak jak gdyby Polska była jeszcze ciągle w niewoli, jak gdyby nie zatknięto państwowego sztandaru polskiego na wielkich drogach świata.

Jak gdyby zmartwychwstała Polska nie reprezentowała zasady wolności i demokracji, jak gdyby podczas wielkiej wojny z najazdem bolszewickim chłop i robotnik polski nie odegrał pełnej ofiar i krwi roli siły wyzwalającej Ojczyznę!

Dzisiaj może emigracja polska być dumną, ze swojej Ojczyzny, ze swego Narodu! Około sztandaru tej Ojczyzny może się zgrupować, podjąć pracę, którą spełnia dziś każdy naród — pracę organizacji i oświaty, pracę nawiązania węzłów z życiem umysłowem, moralnem i gospodarczem Macierzy!

Aby się uczyć od drugich, trzeba mieć w duszy coś swojego, coś co jest wyrazem najgłębszem istoty myślącej i czującej. A to swoje jest i piękne i wielkie.

Witam pierwszy zjazd delegatów Polaków, mieszkających za granicami Polski i życzę powodzenia pracy zjazdowej w nadziei, że praca Wasza **zorganizuje, uświadomi i wzmocni** te miljony emigrantów polskich, których bieda rzuciła poza granice kraju.

Państwo papieskie jako dziwotwór polityczny

Korespondent rzymski paryskiego „Le Temps" p. Gentizon poświęca ostatni swój list rozważaniu wszelkich **osobliwości nowoutworzonego państwa papieskiego.**

Posiada ono — pisze — wszystkie widzialne znamiona suwerenności; nie braknie mu pieczęci państwowych, własnej flagi, odrębnych znaczków pocztowych — hymnu nawet; posiada ono własne ordery, tytuły szlacheckie... Z drugiej strony nie jest ono pozbawione istotnego aparatu państwowego. Tylko, ponieważ chodzi tu o twór państwowy, w całości nasiąknięty substancją duchowną, klerykalną — nie znajduje tam zastosowania wiele naszych koncepcyj, dotyczących organizacji i funkcjonowania państwa nowożytnego.

PAŃSTWO ZIEMNO-„NIEBIESKIE"

Państwo watykańskie posiada dwojaką naturę prawną: z jednej strony jest ono centrum katolicyzmu, owem „państwem dusz" — jak się wyraził Pius XI — z drugiej zaś jest państwem, które obejmuje ludzi i rzeczy... Innemi słowy posiada ono platformę ziemską i duchowną, które komplikują jego sytuację prawną.

Państwo watykańskie tworzy okaz monarchji kapłańskiej. Papież — najwyższy kapłan — skupia w swych rękach bez kontroli władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądową. Co najwyżej przekazuje część tej władzy gubernatorowi generalnemu, którym jest obecnie p. Serafini, osoba świecka, lecz brat dawniejszego kardynała. Państwo watykańskie posiada i organ doradczy w osobie radcy generalnego; funkcję tę pełni Pacelli, brat nuncjusza. Przytem rzecz charakterystyczna, arcydziwna nawet: wedle ustaw nowego państwa funkcjonarjusz ten nie jest obowiązany do przyjmowania obywatelstwa watykańskiego. Znaczy to, że ów dygnitarz, na którego już sam jego urząd nakłada obowiązek znajomości dokładnej wszystkiego, co się dzieje w obrębie państwa papieskiego, **pozostaje** nadal w sensie państwowym — **Włochem!** Tu już zgóry zarysowują się wszystkie te podejrzenia, które powstać mogą z takiego stanu rzeczy w razie jakiegoś zatargu międzynarodowego!

OSOBLIWE NORMY OBYWATELSTWA

Wogóle pewne, niepraktykowane nigdzie „curiosum" stojące w sprzeczności ze wszystkiemi międzynarodowemi regułami w tej sprawie — tworzy kwestja obywatelstwa watykańskiego. — We wszystkich krajach prawo to posiada się bądź jako wypływające z urodzenia, bądź jako nabyte przez naturalizowanie się i aby je utracić na to potrzeba formalnego zrzeczenia się. Innemi słowy, wszędzie kwestja obywatelstwa jest czemś zasadniczo zdeklarowanem. W państwie watykańskiem obywatelstwo jest chwiejne: zdobywa się przez rezydowanie w niem, utraca — przez prosty wyjazd. Otóż rezydowanie to zależne jest od godności, którą się uzyskuje, czyli, że ostatecznie obywatelstwo watykańskie — w przeciwieństwie do tego, co dzieje się gdzieindziej — związane jest z funkcją i płynącą z niej osiadłością — co w każdej chwili może ulec zmianie. Ma ono zatem cechy tymczasowości — wobec czego trzeba było przyjąć, że obywatele ci zachowują, jakby w stanie utajonym, potencjalnym, swoją dawniejszą przynależność państwową. Zatem nowe państwo kościelne podnosi do zasady prawnej system podwójnego obywatelstwa — mimo wszelkich zawiłości natury międzypaństwowej, które stąd powstają. Fakt ten może też stać się źródłem zatargów.

PAPIEŻ JEST JEDYNYM BEZSPORNYM OBYWATELEM SWOJEGO PAŃSTWA

Jest nim — z racji swojej suwerenności... Coprawda kłopoty papieskie z powodu jego poddanych — o tyle są mniejsze, że to państewko liliputcie ma ich stosunkowo ilość bardzo niewielką i że ten stan nie jest czemś chwilowem, lecz trwać będzie nieprzerwanie. Monarchji papieskiej nie grozi przeludnienie! Pod władzą papieża znajdować się będzie — jak wynika z ułożonej listy — 500 poddanych. Są to wysocy dygnitarze kościelni, funkcjonarjusze państwa lub muzeów watykańskich i wreszcie gwardja szwajcarska i żandarmerja papieska, których liczba wynosi około 200 ludzi.

WOJSKO „PRZYCHODNIE"

Co się tyczy innych „wojsk" papieskich w tej liczbie gwardji szlacheckiej (w ogólnej ilości 400 ludzi) to wobec niezamieszkiwania na terenie watykańskim — ta siła zbrojna papieża pozostaje... włoską...

Oczywiście **dzisiaj papież z nikim prowadzić wojny** — jak to bywało dawnemi czasy — **nie może**, ale bądź co bądź nie jest pozbawioną cech komicznych „armja", posiadająca obywatelstwo sąsiedniego mocarstwa, co w teorji na wypadek konfliktu stawia ją wobec zagadnienia, komu winna ona służyć: czy stać przy sztandarze państwowym, czy wojskowym... innego państwa.

OSOBLIWOŚCI KODEKSOWE

W Watykanie miarodajnem będzie prawo kanoniczne, oraz ustawy, które wyda rząd papieski. Ale ponieważ ten zapas jest niewystarczający — więc, jak to podkreśla „Osservatore romano", urzędowy organ papieski, w wypadkach, nie przewidzianych przez ustawy własne, będzie papiestwo w swojem państwie uciekało się do praw karnych, cywilnych i handlowych królestwa włoskiego, co więcej będzie wedle umowy udzielało władzom włoskim delegacji do karania przestępstw, dokonanych na terytorjum watykańskiem.

Jest to oczywiście **sprzeczne z pojęciem suwerenności państwa...** Ale istnieje jeszcze bardziej **drastyczny** przykład dobrowolnego naruszania tej suwerenności własnej. Państwo papieskie zobowiązało się do **wydawania władzom włoskim każdej osoby, ściganej przez te władze**, którąby się

schroniła na terytorjum watykańskie. A zatem nawet ludzie ścigani za przestępstwa polityczne nie będą korzystali z prawa azylu, nie znajdą schronu w państwie, które pretenduje do reprezentowania najwyższego autorytetu moralnego w świecie!

MONETA BEZUŻYTECZNA

Pisaliśmy już o tem, że Watykan bić będzie własną monetę. Korespondent „Le Temps" zwraca uwagę, że wobec tego iż państwo papieskie nic nie produkuje — pieniądze te trzeba będzie wymieniać. Zdaje się, że będą one miały tylko wartość pamiątkową dla pątników i przez nich będą poszukiwane.

FIKCJA SEPARACJI

W konkluzji swojej podnosi ów korespondent, że przy ściślejszem badaniu widać, że **państewko kościelne w wielu dziedzinach jest czemś sztucznem i teoretycznem.** Zapewne, nawet mury — służą do wytyczenia granic nowego państewka, **ale Watykan i Włochy nie potrafiły się odseparować w sposób kompletny. Żyją jakby pod jednym dachem. Wzajem się przenikają.**

Przypominają się słowa Mussoliniego, któremi chciał uspokoić antyklerykalny odłam faszystów, którzy głównie stworzyli kadry faszystowskie. **„Nie odbudowaliśmy świeckiej władzy papiestwa — myśmy ją pogrzebali".**

PAŃSTWO IMPONUJĄCE TYLKO BOGACTWEM

Na jednym punkcie tylko nowe państwo może imponować: na punkcie swoich zasobów. Prócz ofiar, płynących z całego świata katolickiego, dysponuje obecnie skarb papieski wobec sum, które mają mu przelać Włochy, **rentą 88 miljonów lirów.**

Jak na tak szczupłe terytorjum jest to dochód, wcale nie do pogardzenia!

KRONIKA

Kraków, 16 lipca.

EGZAMINY JEDNOROCZNIACKIE. Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego ustanowiło **dwie komisje egzaminacyjne** do przeprowadzenia egzaminu specjalnego, którego złożenie z wynikiem pomyślnym może uprawniać do odbycia **skróconej czynnej służby wojskowej**, a mianowicie: **w Krakowie** w państwowem gimnazjum III im. Jana Sobieskiego i **w Kielcach** w państwowem gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. Egzaminy specjalne odbywać się będą w dwóch terminach: w styczniu i w czerwcu. Wyjątkowo w bieżącym roku odbędą się takie egzaminy po raz pierwszy we wrześniu. Kandydaci pragnący przystąpić do egzaminu specjalnego, a zamieszkali na terenie województwa krakowskiego lub kieleckiego, winni zwrócić się o dopuszczenie do egzaminu do najbliższej **komisji egzaminacyjnej** z podaniami udokumentowanemi ściśle w myśl § 3 regulaminu na termin styczniowy do dnia 15 grudnia, na termin czerwcowy do dnia 15 maja, na termin zaś wrześniowy w bieżącym roku do dnia 15 sierpnia. Regulamin i program egzaminu specjalnego ogłoszone są w Dzien. Urz. R. P. Nr. 21 z r. 1929, w Dzien. Urz. ministerstwa WR i OP Nr. 5 z r. 1929 i w Dzien. Urz. kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego Nr. 6 z roku 1929.

ZARZĄD WODOCIĄGU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE (ul. Senatorska 1) podaje do wiadomości, że z powodu zmiany numerów telefonicznych, **obecnie** należy się zgłaszać w sprawach wodociągowych, a mianowicie: Dyrektor wodociągu m. Inż. Tadeusz Jaszczurowski. Kierownik budowy Inż. Stanisław Krawczyk. Kierownik ruchu Inż. Jerzy Tokarski. Inspektorat sieci Inż. Janusz Niedziałkowski. Oddział wymiaru należytości wodoc. Michał Gliński na Nr. 2199 i 3825. **Pogotowie**, Zakład pomp na Bielanach, Zbiornik na Zwierzyńcu, Zbiornik w Kobierzynie oraz oddziały i referenci nie wymienieni przy Nr. telefonu 2199 i 3825 na Nr. telef. 325. **W nagłych wypadkach** używać można każdej z wymienionych linji, która jest wolną. Zakład pomp ul. Ks. Józefa Nr. 1314.

BUDOWA KANAŁÓW W MIEŚCIE. W czasie od 1 do 15 biuro miejskie kanałowe wykonało roboty: Miejsce roboty: Plac Zgody, Lwowska, Bartosza Głowackiego, Mazowiecka, Wandy, Syrokomli, Smoleńsk, Stradom, Kielecka, Czysta, Mazowiecka, Lubicz, św. Anny, Parkowa, św. Krzyża, Zwierzyniecka, Aleja Królewska, Zbożowa, Dietlowska, Karmelicka. Rodzaj robót: budowa: kanałów, kolektorów, wodościeków, połączeń kanałów domowych z kanałem m., podnoszenie klap kanałowych, odwodnienia kościołów, dozór Młynówki i wymiana klap kanałowych, oraz drobne roboty w magazynie. Ilość robotników: 304, dozorców: 18, stróży: 8.

Przyjazd Prezydenta Rzplitej do Krakowa

Kraków, 16 lipca.

Wczoraj około godz. 6 wieczorem przybył do Krakowa samochodem Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. W drodze towarzyszyli Prezydentowi szef kancelarji cywilnej dr. Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, radca Michał Mościcki, oraz adjutanci przyboczni mjr. Jurgielewicz i rotmistrz Palewski. Banderja krakusów wyjechała na spotkanie Prezydenta kilkaset metrów przed Kraków. W bramie triumfalnej, zbudowanej na Prądniku Czerwonym, powitał Dostojnego Gościa przemówieniem prezydent miasta senator inż. Karol Rolle, poczem kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra wojskowa odegrała hym narodowy. Następnie dwoje dzieci wygłosiło okolicznościowy wierszyk i wręczyło Prezydentowi kwiaty. Po przedstawieniu przez wojewodę dra Kwaśniewskiego Prezydentowi Rzeczypospolitej przedstawicieli władz, Prezydent wsiadł do samochodu i poprzedzany w samochodzie przez prezydenta miasta i szwadron ułanów odjechał ul. Warszawską, Placem Matejki do Barbakanu.

Koło Barbakanu zebrała się Rada miejska **in corpore**, cechy ze sztandarami, Towarzystwo strzeleckie z kurem, którzy witali Prezydenta Państwa już w murach starego miasta. Stąd Prezydent odjechał Floriańską, Rynkiem, Grodzką na Wawel do przygotowanych apartamentów na zamku wawelskim.

Po drodze w czasie przejazdu ulicami Prezydent był przedmiotem manifestacyj zgromadzonej na ulicach publiczności. Domy prywatne i budynki państwowe ozdobione chorągwiami o barwach narodowych.

—ooo—

WYCIECZKA DO TENCZYNKA. Towarzysze z Koła krajoznawczego krakowskiej organizacji młodzieży TUR mieli sposobność ubiegłej niedzieli zwiedzić romantyczny zakątek okolic Krakowa: ruiny zamku w Tenczynku. Mimo niepewnej pogody zebrała się nas liczna gromada. Odjechaliśmy koleją do Krzeszowic, a stamtąd pieszo w zwartych szeregach wśród śpiewu pieśni robotniczych udaliśmy się do Tenczynka. Przepiękne widoki zamczyska, oraz historja zamku i bujna przyroda dopełniły całości naszych wrażeń. W drodze powrotnej zawadziliśmy również o Czernę, jednakże „niepotrzebny" deszcz przeszkodził w dalszem zwiedzaniu. Wróciliśmy zadowoleni i weseli, z zachętą dalszych wycieczek, ale już — dalszych.

Uczestnik.

OFIARA ZAWODU. W Płaszowie w parowozowni Jakób Wróbel, lat 23, robotnik, został przejechany przez wózek kolejowy i doznał złamania nogi oraz ran na głowie. Lekarz pogotowia po założeniu opatrunku przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

KRWAWA NIEDZIELA. W ubiegłą niedzielę pogotowie ratunkowe kilka razy wyjeżdżało wzywane do pobitych w bójkach nożami. Wśród poranionych, którzy otrzymali od „przyjaciół" ciężkie rany w klatkę piersiową przewieziono do szpitala na oddział chirurgiczny, 6 zaś po udzieleniu pomocy pozostawiono opiece domowej.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z FURMANKĄ. Na drodze publicznej w Łagiewnikach najechał samochód Kr. 95083, jadący w kierunku Krakowa na furmankę jadącą w przeciwnym kierunku. Wskutek najechania kierowca samochodu Edward Trzeciak z Krakowa, oraz pasażer Henryk Korubski z Hojnic doznali dość poważnych uszkodzeń cielesnych i zostali przewiezieni karetką pogotowia ratunkowego do szpitala w Krakowie. Woźnica Jan Brożek z Ziółkowic wyszedł bez szwanku. Winę wypadku ponosi szofer Trzeciak, który jechał nieprzepisowo. Dochodzenia w toku.

ZWŁOKI W STUDNI. Michał Wnęk z Rabki zgłosił posterunkowi PP. w Rabce, że w jego studni znajdują się zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny. Przy pomocy miejscowej ludności wydobyto zwłoki i ustalono że jest to Wincenty Knowa, gospodarz z Rabki, lat 65. Na głowie zwłok znajduje się rana cięta, oraz zdarcie naskórka. W okolicy studni i w samej studni żadnych śladów nie znaleziono. Zachodzi prawdopodobieństwo morderstwa. Lekarz dr. Hirst zarządził złożenie zwłok w kostnicy cmentarnej aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej, która ustali przyczynę śmierci. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻ W KINIE „NOWOŚCI". W nocy z 12 na 13 bm. dostali się sprawcy do bufetu kina „Nowości" skąd skradli większą ilość czekolady i cukierków wartości 150 zł., na szkodę właśc. bufetu. Za dokonanie powyższej kradzieży aresztowały organa policyjne Tadeusza Szczepańskiego, lat 15 z Krakowa, Klimka Maksymiljana, lat 15, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, oraz Stępę Józefa, lat 15, bez zajęcia i miejsca zam., od których część skradzionych cukierków i czekolady odebrano, zaś ich odstawiono do aresztów sądowych.

WYLEW WISŁOKI. Woda na rzece Wisłoce wezbrała z powodu opadów atmosferycznych i wystąpiła z brzegów w gminie Dąborzyce zalewając około 8 morgów pola, należącego do różnych gospodarzy. Szkoda narazie nie ustalona.

ARESZTOWANIA. Dencarz Stanisław Wojciech, lat 25, zam. w Prądniku Czerwonym, aresztowany został przez I komis. PP. za usiłowaną kradzież kieszonkową. Świadek Józef, lat 39, cieśla, zam. przy ul. Sarmackiej 30, aresztowany został przez V komis. PP. za kradzież mieszkaniową z włamaniem na szkodę Jana Wywoda w Niepołomicach. Aresztowanego odstawiono do poster. PP. w Niepołomicach do dalszych dochodzeń.

POBITY PRZEZ GOSPODARZA. Niziński Władysław, lat 39, monter, został pobity przez gospodarza kamienicy, w której mieszka. Ofiara kamienicznika doznała dwóch ran ciętych na głowie. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia pozostawiono go opiece domowej.

„RODZINNA" BÓJKA. Jodłowski Edward, lat 18, robotnik, został ciężko pobity w bójce z krewnymi. Po opatrzeniu ran na głowie i rękach pozostawiono go na własną prośbę w domu.

CZYJA ZGUBA. W tut. wydz. śled. przy ul. Kanoniczej 24, złożono 1 posrebrzany kielich, puchar, złamany, 1 kieliszek na podstawce, złamany, 1 nakrywkę, prawdopodobnie z cukiernicy, oraz 1 fotografję w małym formacie z breloka. Rzeczy te znalezione zostały przez nieletnie dzieci na polach Olszy pod Krakowem. Poszkodowani zgłaszać się mogą celem rozpoznania w godzinach od 10—12.

—ooo—

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH WE LWOWIE przypomina ubezpieczonym pracownikom umysłowym, że wszelkie roszczenia o świadczenia z powodu braku pracy, oraz o świadczenia zależne od nieudolności do pracy zawodowej (renty nieudolności, zaopatrzenia inwalidzkie, dodatek dla osób potrzebujących stale opieki i pomocy innych osób, dodatek na dziecko niezdolne do zarobkowania, o jednorazową odprawę dla ubezpieczonego z powodu nie zdolności i o pomoc lecznicza) należy zgłaszać we właściwej Kasie chorych (art. 123 i nast. dekretu P. R. z 24 listopada 1927 r.).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE TEATRU STANISŁAWSKIEGO: „POTĘGA CIEMNOTY". Dziś we wtorek dają artyści rosyjscy na ostatnie pożegnanie przedstawienie w Krakowie premierę, słynny dramat Tołstoja „Potęga ciemnoty", specjalnie wyreżyserowany na swoje europejskie tournee oraz wyposażony w piękne dekoracje i stroje. Główne role odtworzą pp.: Grecz, Krzyżanowska, Lewicka, Tokarska, Żołicka, Aslanow, Wyrubow, Żelicki i Pawlenko. Znakomity zespół, który gościną swą wywołał w naszem mieście żywe zainteresowanie, we środę rano opuszcza Kraków.

—ooo—

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

—ooo—

Z Polski

Z POWODU WEZBRANIA RZEK I ZERWANIA MOSTÓW komunikacja przerwana pomiędzy Nowym Sączem—Krynicą, możliwa tylko na Grybów, następnie pomiędzy Szczawnicą a Pieninami i Szczawnicą a Szlachtową. Przywrócenie komunikacji zostanie podane do publicznej wiadomości.

ZE ZWIĄZKU UZDROWISK. W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie zarządu Związku uzdrowisk polskich w Warszawie pod przewodnictwem prezesa R. Jarosza z Truskawca, a w obecności naczelnika wydziału zakładów leczniczych i uzdrowiskowych departamentu służby zdrowia M. S. Wewn. dr. Przywieskiego. Po rozpatrzeniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdań organizacyjnych, uchwalono podjąć akcję w kierunku prawnej ochrony naturalnych wód leczniczych mineralnych i ochrony prawnej pojęcia i nazwy „uzdrowisko". Postanowiono zaangażować w charakterze konsulenta jednego z wybitnych balneotechników zagranicznych i wezwać uzdrowiska do jaknajliczniejszego udziału w 7 zjeździe powszechnym hygjenistów polskich w Inowrocławiu, poświęconym zagadnieniom uzdrowiskowym, mającym się odbyć w dniach 4 i 5 września.

Wreszcie rozpatrzono sprawę wygotowania wzorowych, miejscowych przepisów budowlanych dla uzdrowisk oraz sprawę tworzenia spółdzielni budowlanych w uzdrowiskach.

ZREDUKOWANY ROBOTNIK USIŁOWAŁ POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA NA CMENTARZU. Z Łodzi donoszą: Na cmentarzu na Dołach usiłował powiesić się niejaki Teodor Lange, lecz zamiar jego spostrzeżono i w porę odcięto go. Okazało się, że Lange poprzednio powiesił się na krawacie, lecz krawat się przerwał i samobójca upadł na ziemię, wobec czego zrobił sznur z koszuli i powiesił się drugi raz. Pytany o przyczynę samobójstwa, oświadczył, że po powrocie z wojska pozostał bez środków do życia, a ma na utrzymaniu żonę, troje dzieci i teściową, a pozatem chory jest na nieuleczaną chorobę. Desperata po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwieziono do domu.

DWUNASTOLETNIA MATKA POWIŁA BLIŹNIĘTA. Brak dostatecznej liczby mieszkań po naszych miastach, a skutkiem tego przymusowe gnieżdżenie się po kilka, a nawet kilkanaście osób w jednej izbie, sypianie po dwie i więcej osób w jednem łóżku, brak ostrożności w słowach i czynach ze strony starszych, co zresztą w takich warunkach trudne jest nawet nieraz i do wypełnienia, wszystko to sprawia, że wzrastające w tych warunkach dzieci przedwcześnie ulegają pokusom erotycznym. Dowodem tego niezdrowego stanu jest fakt, który się zdarzył w Bydgoszczy na Szwederowie. Oto dwunastoletnia dziewczyna została matką a jako ojca wskazała piętnastoletniego chłopca, syna sąsiadów. Młodociana matka powiła bliźnięta. Niemowlęta są bardzo malutkie ale zdrowe. Wypadek powyższy zaszedł właśnie w tej dzielnicy, która przechwala się, że jest najbardziej bigocką w Polsce. Otóż bigoterja na obyczajność wpływa niewiele.

TRAGEDJA ŚLEPEGO STARCA. Od dłuższego czasu — jak podaje prasa łódzka — mieszkał w Siedlcach niegdyś zamożny fabrykant Samuel Żychliński. Ostatniemi laty niedołężniejący już starzec zaplątał się w trudności finansowe tak, iż groziła mu kompletna nędza. Aż pewnego dnia jak z bajki przyszło wybawienie w postaci spadku po kuzynie z Londynie.

Żychliński otrzymał dużą jak na nasze stosunki sumę 8000 funtów szterlingów. Z chwilą jednak otrzymania spadku, zaczęły się dla starca moralne udręki. Zamieszkały przy nim syn Józef począł trwonić pieniądze ojcowskie. Nadomiar złego stary Ż. utracił zupełnie wzrok. Tymczasem syn począł wyraźnie przygotowywać teren do zupełnego zawładnięcia pieniędzmi ojca. Wystarał się od jakiegoś lekarza (?!) o świadectwo, stwierdzające chorobę umysłową ojca celem wywiezienia ojca z Siedlec do zakładu dla obłąkanych w Kochanówku.

Przed wyjazdem zaś zakomunikował ojcu, że wyjeżdżają do lekarza chorób ocznych. Rodzina zamieszkała w Siedlcach uprzedziła telegraficznie córkę Żychlińskiego, zamieszkałą w Łodzi o przejeździe ojca z bratem przez Łódź. Córka Żychlińskiego podejrzewając jakiś niegodziwy podstęp brata udała się na dworzec kaliski, wraz z mężem i kilkomą krewnymi. I rzeczywiście około godziny 2'30 obaj wysiedli na dworcu kaliskim.

Córka Żychlińskiego ujrzawszy ojca, rzuciła się w jego kierunku. Po kilku minutach rozmowy z nim doszła do przekonania, że ojciec jej jest zupełnie zdrowym na umyśle, a cała ta historja jest występną intrygą brata. Przejęta dokonanem odkryciem uległa atakowi histerji. Józef Żychliński widząc to, schwycił ojca za rękę, usiłując wyprowadzić go z poczekalni. Żychlińska zaś również chwyciła ojca za rękę, nie chcąc go puścić z bratem. Nastąpiła scena pełna dramatycznego napięcia. Ślepiec wyrywał się z rąk syna, prąc w kierunku córki.

Naokoło walczących zebrała się większa ilość oczekujących na przybycie pociągu pasażerów, którym jeden z przybyłych z córką Żychlińskiego krewnych wyjaśnił o co chodzi, wskutek czego zebrani zajęli względem wyrodnego syna groźną postawę.

Józef Żychliński w tej chwili uznał za stosowne ulotnić się. Stary Żychliński zaś udał się do domu córki, gdzie pozostaje pod opieką rodziny.

—ooo—

Z zagranicy

SAMOBÓJSTWO SYNA HOFMANSTALA. — W Rodaun pod Wiedniem zastrzelił się wczoraj najstarszy syn poety austrjackiego Hugona Hofmannstala, Franciszek w 26 roku życia. Powodem samobójstwa była chwilowa depresja.

TELEGRAMY

NOWY ZARZĄD „WYZWOLENIA"

Warszawa, 15 lipca. (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj odbyło się posiedzenie nowego zarządu głównego „Wyzwolenia". Zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes: poseł Maksymiljan **Malinowski,** wiceprezesi: pos. Jan **Woźnicki** i pos. dr. **Józef Putek,** sekretarze poseł Jan **Smoła** i poseł Jan **Nosek,** skarbnik, b. poseł adwokat Wacław **Łypacewicz.**

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

Wiedeń, 14 lipca (PAT). W ramach międzynarodowego zjazdu młodzieży socjalistycznej odbyły się wczoraj przedpołudniem demonstracje polityczne przed ratuszem, w przebiegu których przemawiali reprezentanci Międzynarodówki robotniczej dr. Fryderyk Adler i dr. Otto Bauer. Następnie odbył się ulicami miasta pochód, który trwał przeszło trzy godziny. Większa część uczestników opuściła w ciągu dnia wczorajszego Wiedeń.

COUDENHOVE-KALERGI O PANEUROPIE BRIANDA

Wiedeń, 15 lipca (PAT). Dzisiejsza „Neue Freie Presse" zamieszcza artykuł p. Coudenhove-Kalergi o paneuropejskiej inicjatywie Brianda, w którym autor dowodzi, że decyzja francuskiego ministra spraw zagranicznych nie była wcale improwizowana, lecz dojrzała ona w całym szeregu lat. Briand pragnie także usilnie współpracy Anglji w tem dziele tembardziej, że w kraju tym jest obecnie u steru minister spraw zagranicznych, kochający pacyfizm nadewszystko. Idea Brianda nie posiada skrytych planów ani zamiarów. Briand był jednym z pierwszych, którzy po wojnie światowej uznali potrzebę szerzenia hasła porozumienia wśród wszystkich narodów europejskich.

Po katastrofie „Marszałka Piłsudskiego"

Warszawa, 15 lipca (telefon wł. „Naprzodu"). Dzisiejsze dzienniki wieczorne przepełnione są opisami bohaterskiego zgonu naszego lotnika majora **Idzikowskiego.** Dzienniki ukazały się w żałobnych obwódkach. Dotąd jeszcze, do godz. 6 wiecz. władze polskie nie otrzymały żadnych bliższych danych, jest jednak rzeczą niewątpliwą, że drugi bohaterski lotnik major **Kubala** nie odniósł ciężkich ran i szybko powróci do zdrowia.

Nowy Jork, 15 lipca (PAT). Komitet przyjęcia, który oczekiwał w polskim konsulacie na wiadomości o lotnikach polskich, przekształcił się na komitet żałobny. Setki Polaków gromadziły się przed gmachem konsulatu polskiego oczekując z niecierpliwością powitwierdzenia wiadomości o śmierci maj. Idzikowskiego. Obecnie wysunięto plan odbycia żałobnych nabożeństw we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych, w których znajduje się kolonja polska.

Warszawa, 15 lipca (PAT). Dzisiaj w południe złożył wizytę p. wiceministrowi spraw zagranicznych Wysockiemu p. ambasador Laroche, a następnie poseł St. Zjedn. Stetson, który na ręce p. ministra złożył kondolencje z powodu tragicznej katastrofy.

MAJOR PILOT LUDWIK IDZIKOWSKI

urodził się 25 sierpnia 1891 r. w Warszawie. Po ukończeniu szkoły handlowej wstąpił na Politechnikę w Leodjum, lecz wojna światowa przerwała mu studja, zmuszając go do wstąpienia do b. armji rosyjskiej. Już 4 lipca 1915 roku skończył szkołę pilotów w Sewastopolu i wysłany został na front. W listopadzie 1918 roku brał udział w bojach lwowskich. Lata 1919—1920 spędził na froncie i odznaczony został orderem „V. M." V kl. i dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Po zawarciu pokoju otrzymał stanowisko instruktora wyższej szkoły pilotów, gdzie wkrótce mianowany został dowódcą eskadry szkolnej i zastępcą szefa pilotażu. W 1924 roku na własną prośbę przeniesiono go do 1 p. lot. Jako jednego z najbardziej doświadczonych pilotów bojowych, powołano go w 1925 roku na stanowisko pilota oblatującego polskiej misji wojskowej zakupów w Paryżu. Za swe prace już w czasie pokoju maj. Idzikowski uzyskał szereg pochwał od szefa sztabu generalnego i szefa departamentu lotnictwa.

MAJOR, PILOT I OBSERWATOR KAZIMIERZ KUBALA

urodził się dnia 26 stycznia 1893 r. w Małopolsce, w podłężu pod Krakowem. Po uzyskaniu matury klasycznej w gimnazjum w Sanoku, wstępuje na wydział chemji uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wojna przerywa mu studja, zmuszając do wstąpienia do b. armji austrjacko-węgierskiej, w której kończy szkołę obserwatorów lotniczych. W listopadzie 1918 r. widzimy go już na froncie lwowskim. Wojnę polsko-bolszewicką spędza częściowo na froncie, częściowo zaś na stanowisku oficera sztabu oddziału III b. nacz. dow. Dnia 10 stycznia 1921 r. urlopowany jest na studja, poczem na własną prośbę przeniesiony do rezerwy. Po uzyskaniu dyplomu na wydziale chemji w r. 1922 powraca do umiłowanego lotnictwa, pełniąc służbę kolejno w centralnych zakładach lotniczych i departamencie lotnictwa. W r. 1926, po odbyciu specjalnego przeszkolenia, uzyskuje tytuł i odznakę pilota.

Katastrofa samolotu „Untin Bowler"

w drodze z Chicago do Warszawy

Ottawa, 15 lipca (PAT). Samolot „Untin Bowler" odbywający lot z Chicago przez Berlin do Warszawy nad Adrjatykiem zepchnięty został przez silne prądy powietrzne z portu Burwell w morze i rozbił się. Załoga samolotu została uratowana.

Mobilizacja chińska na granicy rosyjskiej

Wiedeń, 15 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Charbinu, **że na granicy rosyjskiej skoncentrowano trzy mandżurskie brygady kawalerji, oraz oddziały emigrantów białogwardzistów.**

Wiedeń, 15 lipca (PAT). „United Press" donosi z Charbinu, że władze chińskie aresztowały w Mandżurji 700 obywateli sowieckich. Zostali oni odstawieni do granicy rosyjskiej pod zarzutem uprawiania propagandy komunistycznej. Wiadomości nadchodzące z Mandżurji wskazują na niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Chinami a Rosją sowiecką.

Wiedeń, 15 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Szanghaju: Władze mandżurskie, w miejsce zwolnionych funkcjonarjuszy sowieckich kolei wschodniej, przyjęły do służby 80 Rosjan monarchistów, pomiędzy którymi znajduje się wiele byłych oficerów warmji carskiej. W miarodajnych kołach japońskich słychać, że rząd japoński zasięga informacyj w Nankinku i Mukdenie, czy pośrednictwo Japonji w konflikcie chińsko-rosyjskim byłoby mile widziane. W Charbinie zamierzają komuniści proklamować strajk generalny.

Tokio, 15 lipca (PAT). Rząd nie otrzymał dotychczas urzędowego potwierdzenia wiadomości o **ultimatum sowieckiem do Chin.** Ministerstwo spraw zagranicznych zaznacza, że w sporze sowiecko-chińskim zachowa ścisłą neutralność, aczkolwiek gotowe jest zapewnić ochronę interesów obywateli japońskich i nie dopuści do tego, aby zamęt rozciągał się na południe od Szangshungu.

KONGRES ŚLEPYCH

Wiedeń, 15 lipca (PAT). Wczoraj popołudniu otwarty tu został międzynarodowy kongres ślepych, w którym biorą udział delegaci 20 państw. Z Polski wyjechała na kongres p. Lipińska.

KLĘSKA WYLEWÓW W TURCJI

Angora, 15 lipca (PAT). Według informacyj uzyskanych w ostatniej chwili w sprawie wylewów i obsuwania się gruntów w okolicach Surmene nad Czarnem Morzem, uległo tam 216 domów całkowitemu zniszczeniu, zaś 50 domów i 24 młynów uległo częściowemu zniszczeniu. Według stwierdzonych dotychczas obliczeń liczba zabitych wynosi 199 osób i 50 rannych. Komunikacja pomiędzy poszczególnemi miejscowościami została zerwana. Nieznany jest dotychczas los 10 miejscowości. Obsuwanie się gruntów trwa w dalszym ciągu. W niektórych okolicach ludność opuściwszy swe domostwa obozuje w górach.

SPISEK W PERSJI

Wiedeń, 15 lipca (PAT). W Teheranie aresztowano gubernatora księcia Massuela za zainicjowanie spisku, zmierzającego do zamordowania szacha, obalenia dynastji obecnej, i powołania na tron dynastji Kadżarów. Aresztowano wiele osób, podejrzanych o należenie do spisku, wśród których znajdować się ma szef sztabu generalnego armji perskiej Hussein-chan, zwolennik szacha Pahlavi.

Z życia robotniczego

—o—

SPÓŁDZIELNIE MALARSKIE PRZYJĘŁY ŻĄDANIA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW MALARSKICH

Spółka malarsko-lakiernicza z ul. Kochanowskiego 14 Spółdzielnia „Sztuka" (ul. Czarnowiejska 21) i Spółdzielnia malarsko-lakiernicza (ul. Starowiślna 73) przyjęły żądania robotników malarskich, wobec tego robotnicy w tych firmach pracy nie przerwali. Zaznaczamy, że firmy te zatrudniają pierwszorzędne i ukwalifikowane siły malarskie i wobec strajku u majstrów malarskich przyjmują wszelkie roboty malarskie.

Strajk malarzy w Krakowie trwa nadal. Wzywamy towarzyszów z prowincji, by omijali Kraków aż do ukończenia strajku.

Ze sportu

—o—

WISŁA—IFC 2:1 (2:1). Nadzwyczaj słaba gra Wisły, szczególnie środkowej trójki ataku. Do przerwy Katowiczanie mieli przewagę, mimo to Wisła zdobyła dwie bramki, jedną przez Ketza a drugą przez Balcera po pięknym solowym wypadzie. W drugiej połowie gospodarze mieli więcej z gry, nie umieli jednak wykorzystać proszących się o bramkę pozycyj.

GARBARNIA—WARSZAWIANKA 4:3. Gra równorzędna z lekką przewagą Warszawianki.

ŁKS—CZARNI 3:3. Wynik odzwierciedla przebieg gry.

TURYŚCI—POGOŃ 3:1. Zasłużone zwycięstwo Turystów.

POLONJA—RUCH 2:1. Niezasłużona przegrana Ruchu.

KORONA—WISŁA I. b 2:2.

CRACOVIA I. b—TARNOVIA 2:2. Ostra gra ze strony Tarnovii.

LEGJA—OLSZA 2:4. Do pauzy Olsza prowadziła 2:0. Po pauzie Legja wyrównała, lecz wnet opadła ze sił, zwłaszcza, że grała w dziewiątkę. Olsza wygrała zasłużenie. Sędziował dobrze p. Berwald.

KRAKÓW—POZNAŃ 1:2. Przegrana Krakowa nastąpiła z powodu słabego składu jego reprezentacyjnego drużyny. Szczególnie atak był fatalnie złożony, lecz nie z winy kapitana, lecz takiego zbiegu okolicznościowego, że Wisła i Garbarnia były w tym dniu zajęte, a Cracovia widocznie nie mogła dać wszystkich graczy.

LEGJA—SPARTA. Zawody o mistrz. klasy A. odbędą się we środę 17 bm. o godz. 5'30 na boisku Legji.

GWIAZDA—POCZTOWY KLUB SPORT. 5:2 (1:1). Zasłużone zwycięstwo robotniczej drużyny, dla której bramki zdobyli Brand 2, Lewkowicz 1, Mansdorf 1, Dawidowicz 1.

Przegląd społeczny

—o—

USTAWODAWSTWO SPOŁECZNE W MEKSYKU

Prezydent Meksyku Portes Gil ma zwołać kongres (sejm) meksykański na dzień 20 bm. na sesje nadzwyczajną, celem rozpatrzenia jego projektu ustawodawczego, dotyczącego pracy, w którym proponuje 6-dniowy tydzień i 8-godzinny dzień pracy, obowiązkowe i płatne urlopy wakacyjne; ustala, ile wynosić może minimum płacy, uznaje prawo strajku i nakazuje ubezpieczenie społeczne.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

HUMOR I SATYRA

—o—

ZJAZD „ANTYCHRYSTYCZNY"

Na zgromadzeniu w Sosnowcu na tydzień przed zjazdem katolickim, referent w przemówieniu swojem omawiając różne sprawy, wspomniał też o zjeździe katolickim i jego znaczeniu politycznem. Jeden z robotników w dyskusji zabiera głos i mówi:

„Towarzysze, towarzysz referent mówił wam tu o znaczeniu tego zjazdu antychrystycznego, który ma za tydzień odbyć się u nas"...

Referent przerywa przemawiającemu i pyta: „Jaki zjazd, antychrystyczny, skąd wy tę nazwę wzięliście?"

„Jakto skąd? Przecież sam widziałem i słyszałem jak tam, gdzie było napisane ententa, to wy czytaliście „antanta", widać, że po francusku tak trzeba czytać, to i ja tak samo, tam gdzie napisane jest eucharystyczny, po polsku czytam i mówię antychrystyczny".

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Potęga ciemnoty" L. Tołstoja (premjera, ostatnie, pożegnalne przedstawienie).

KINOTEATRY

Bagatela: „Sportowiec z miłości".
Corso: „Czerwona tancerka".
Dom żołnierza: „Lekka Izabela".
Nowości: „Wesele podczas Rewolucji" („Ostatnia noc miłosna").
Promień: „Kobieta to grzech" („Plac Pigalle o północy").
Sztuka: „Żona na wydaniu" (Janet Gaynor i Dolores del Rio).
Uciecha: „Piętno miłości" („Ciało i dusza" L. Barrymore).
Wanda: „Miłość w dyplomacji" i „On tylko tak wygląda".
Warszawa: „Błędne gwiazdy" („Dzieci żydowskiej ulicy").

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek, 16 lipca

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Program dla dzieci. 17.00: Koncert gramofonowy. 17.25: „Przegląd geograficzno-gospodarczy", wygł. dr. W. Ormicki, as. U. J. 17.50: Komunikaty PWK. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości komunikaty. 19.25—19.50: Odczyt: „Zbieranie motyli", wygł. p. Jerzy Massalski. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00 do 22.45: PAT i komunikaty.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR odbędzie się we wtorek 15 bm. o godz. 6.30 wieczór w ważnej sprawie. Wszystkich członków OKR i Zarządów Związków zawodowych uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

Prezydjum OKR PPS.
Prezydjum Rady Związków Zawodowych.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW STOLARSKICH odbędzie się w niedzielę 21 lipca przy ul. Dunajewskiego 5 ofic. II p. Początek o godz. 9.30 przedpołudniem. Zarząd uprasza wszystkich członków o bezwzględne przybycie.

CZY JUŻ BYŁEŚ NA WYSTAWIE W POZNANIU?

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—

BILANS

Robotniczej Spółdzielni Spożywców „PROLETARJAT" w Krakowie

na dzień 31 grudnia 1928 roku.

Stan czynny: Kasa 1.548 59, Towary 43 300·—, Wydawnictwa 7.905·18, Pasza dla konia 416·—, Ruchomości 6.610, Nieruchomości 14 880·—, Rymesy 866 80, Papiery wartościowe 2.895·72, Dostawcy 2.496 68, Różni: Udziały wł. 17.370·14, Banki 1.395·95, Spółdzieln. 45.921·36, Inne 14 503·58 Różni razem 79.191.03, Przechodni 4.095·—, Stan czynny razem 164 205·—, Depozyty 33.600·— Razem zł. 197·805·—.

Stan bierny: Udziały 10.883·24, Kapitał rezerwowy 11.382·48, Kapitały specjalne 17·405·02, Rob. Kasa Oszczędności 5.988 06, Weksle: morator. 45 000·—, terminow. 30.000·— Weksle razem 75.000·—, Dostawcy 16.141·21, Różni 18.211·51 Przechodni 3.500·16, Nadwyżka 5.693·32, Razem stan bierny 164 205·—, Różni za depozyty 33.600·— Razem zł! 197.805·—.

Zarząd:

St. Olejniczak. *Dr. K. Kropatsch.*

Fiołek Stefan, unieważnia książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bochnia.

Unieważniam zgubione zaświadczenie wojskowe na nazwisko Jonas Ehrenreich, ur. 1906, wyst. przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.